Nr. 219 Sobota, 24 września 1932 Rok 122

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI: WOJCIECH BARANOWSKI i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA NUMERU 15 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 2·80 — z dostawą 3·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 3·30. — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

JAN ŚCIBOR.

Istota współpracy z Rządem.

Dwie były jak wiadomo przyczyny, powodujące w pierwszych latach naszej odzyskanej państwowości — negatywny, a co najmniej lekceważący stosunek niemałej części społeczeństwa do Rządów. Pierwsza z tych przyczyn tkwiła w odpaństwowieniu — że tak powiemy — narodu, przez wiek przeszło podlegającego obcej i nienawistnej sobie władzy, druga w sui generis „wychowawczem" oddziaływaniu stronnictw politycznych, widzących w każdym z rządów mniej lub więcej niebezpiecznego konkurenta, ograniczającego przez samo swe istnienie omnipotencję sfederowanego warcholstwa sejmowego.

Wspomnienia panowania zaborców uczyły nieszczerości i tysiącznych wykrętów wobec wszystkiego, co było administracją państwową. Wiece poselskie i partyjna prasa utwierdzały liczne masy w przekonaniu, iż rząd każdy jest złem koniecznem, złem, którego trudno uniknąć, ale któremu nietylko wolno, ale należy przeciwstawić się, ile razy nie idzie po linji upragnień tych lub owych.

Takie nastawienie wyobrażeń, taka anarchja myślowości i moralności politycznej zarazem, prowadziła do katastrofy oczywiście, i z nią to stanął do walki ów obóz idejowy, który czerpiąc natchnienie z bezcennych wskazań wielkiego Wodza Narodu, postawił sobie za zadanie przywrócić chwiejącemu się i wiedzionemu na bezdroża Państwu siłę wewnętrzną i zdrowie. Niedobitki poskromionego w porę nierządu społecznego zwą po dziś dzień obóz ów z przekąsem „sanacyjnym", sądząc, iż jest w tem jakaś dowcipna złośliwość. My tę nazwę bierzemy poważnie i dumni z niej jesteśmy... Tak, dążymy do sanacji wszystkiego, co było w Polsce do niedawna jeszcze groźną, bezmała nagminną, chorobą zatrutych z gruntu pojęć i czającej się po wszystkich kątach życia rozkiełzanej prywaty. I bez względu na środki — choroby te wytępimy docna. Zmiana na lepsze już jest w tym względzie widoczna. Skoordynowanie wysiłków i podporządkowanie się wyższym względom państwowym robi bezustanne postępy. W narodzie, do niedawna swawolnym i nieprzywykłym do rozumnego posłuchu, rośnie w znaczenie realne i w dobroczynne wpływy zastęp ogromny lojalnych i ofiarnych obywateli, stawiających sobie jako program krótki i zwarty: wszechstronną współpracę z Rządem.

Współpraca ta nie jest bynajmniej — jakby to chciano wmówić w naiwnych — jakiemś niewolnictwem duchowem i poddaniem się biernem pod idącą zgóry komendę. Decydującym czynnikiem jest tu bezustanne spokojne współmyślenie i ufność do tych, w rękach których spoczywa ster Państwa. Jest chęć ułatwienia im ich ciężkich zadań. To nie rządzący twierdzą: „państwo to my" — to wprost odwrotnie — rozważni i kochający kraj swój Polacy widzą gwarancję najpewniejszą pomyślności państwowej w silnym i dobrym Rządzie i stają przy nim bez zastrzeżeń. Jest on bowiem emanacją ich własnej politycznej wiary i najlepszym, najśmielszym realizatorem ich zasadniczych dążeń. Jest to więc nie solidarność narzucona, sztuczna — ale oparta na naj racjonalniejszem duchowem i pojęciowem podłożu. I tylko jako taka może mieć ona znaczenie konstruktywne.

Współpraca z Rządem wypowiada się, rzecz prosta, w dwóch głównych kierunkach: z jednej strony polega ona na dostarczaniu Rządowi materjału myślowego, spostrzeżeń i danych oświetlających życie społeczne i jego najważniejsze potrzeby i bolączki w poszczególnych dzielnicach, z drugiej — na budowaniu bezustannem mostu pomiędzy Rządem a ogółem, po którymby przejść do siebie zawsze mogły z łatwością. Jest to most rozumienia się wzajemnego, podpiłowywany zresztą bezustannie przez żywioły, pragnące jaknajrychlejszego powrotu zamętu. Jest to walka z owym kryzysem zaufania, jaki usiłuje podsycać dzień i noc w dostępnych sobie jeszcze komórkach społecznych nie ustająca w swej kreciej robobie opozycja. Lecz mocna wola współdziałania z Rządem i narastająca w tym względzie sprawność i wytrwałość biorą górę nad wszelkiem psotnictwem partyjnem i egoizmem klasowym. Pomiędzy całą lepszą, mędrszą, trzeźwiejszą częścią społeczeństwa a Rządem i jego ciągłym wysiłkiem niezmiernym — dokonywa się i krzepnie z dnia na dzień co raz bardziej cichy pakt wspólnoty celów i pojęć i za mierzeń. Judzenie polityczne, grające na wszystkich brakach i niezadowoleniach zdemoralizowanych przez kryzys, co raz mniejszym może się pochwalić sukcesem. Spadło już bielmo z oczów i ludzie przywykają patrzeć jasno, rozumnie.

I oto powszechnem przekonaniem się stają myśli, jakie tak świetnie ujął onego czasu jeden z najrzetelniejszych naszych państwoznawców, pisząc: „kooperacja społeczna, zbiorowe działanie społeczeństwa, wymaga jako rozstrzygającego warunku swej skuteczności, istnienia organu rządzącego, zmuszającego do posłuszeństwa". A dalej... „własny rząd jest niewątpliwie in potentia najskuteczniejszym organem dla typu i dobrobytu społeczeństwa, jego istnienie jest wprost logicznym postulatem zarówno idei kooperacji społecznej, jak podziału pracy w społeczeńswie. Rząd ma i może czuwać nad potrzebami, a stąd i celami społeczeństwa, ma zebrać środki i siły, aby pomimo rozbieżności dążeń, interesów, sfer działania, idei — umożliwić współżycie, współpracę i rozwój świadomy zbiorowego czynu. Mając tak wielkie zadanie, nie może on polegać jedynie na dobrej woli jednostek, musi mieć prawo przymusowego wystąpienia wobec niechętnych czy opornych."

Tak pisał dawno już nieżyjący Józef Milewski, którego o reasekurowanie się pośmiertne w stosunku do rządów takich, jakie są dzisiaj, podejrzewać nie sposób. Cytujemy umyślnie te poglądy tak niesłychanie wymowne jasnego umysłu z przeszłości, by wyjść poza granice wszelkiego bieżącego sporu. Okazuje się, że mądrość i uczciwość państwowa jest zawsze taka sama i wypowiada się w tych samych prawie niezmienionych słowach. Bo cóż innego twierdzi i dziś każdy z uważających za swój obowiązek niewątpliwy współpracę z Rządem: Twierdzi, iż Rząd to najważniejszy ośrodek państwowego i narodowego życia i dlatego wzmacniać go trzeba, popierać i słuchać, nie zaś ostrzyć sobie na nim języki i doszukiwać się w nim tylko uchybień. Krótko mówiąc, stosunek do Rządu lojalnego obywatela i naprawdę dobrego patrjoty musi być pozytywny i współtwórczy, nie zaś negatywny i szkodniczy.

Kolportowanie tej właśnie zasady, podstawę stanowiącej racjonalnego życia we własnem państwie — jest głównem, wielostronnie wykonywanem zadaniem owego B. B. W. R., tak znie nawidzonego przez opozycję polską. Że jest jej Blok ów solą w oku — nic to dziwnego. Krzyżuje bowiem jej najzłośliwsze plany i utrudnia zarzucanie sieci zdradzieckich na nieświadomych, niedojrzałych i nieraz łatwowiernych. Uodpornia on tych ostatnich przed wszelką polityczną zarazą, przemawia do ich zdrowego rozsądku, do ich dobrze zrozumianego interesu i stopniowo urabia na świadomych członków społeczeństwa o tyle orjentujących się w istotnym stanie rzeczy, że o okłamywaniu ich przez agitację partyjną prawie nie może być już mowy. Dla tej zostają umysły zupełnie chore lub pierwotne lub urzeczone przez zasadniczą wrogość względem Państwa polskiego.

Wszyscy widzący w Państwie tem swoje ukochanie największe i swą najpewniejszą ostoję — rozumieją aż nadto dobrze, iż droga do uczynienia tego Państwa potężnem i zbudowania pod nim fundamentów trwałości — musi prowadzić nie przez opozycyjne nieobliczalne wybryki i nie przez absurdalny, nie obowiązujący do niczego, rozrzucający tylko piękne słowa, idealizm — lecz przez mocny, elementarnie szczery i niesłabnący sojusz obywatela z Rządem, takim szczególniej, co obcy jakimkolwiek względom ubocznym, boryka się z tysiącem przeciwności w imię najwyższych interesów zarówno narodowych jak mocarstwowych Polski.

Z ostatniej chwili.

Z pobytu p. ministra Pierackiego w Województwie tarnopolskiem.

Tarnopol. (PAT.) Dnia 22 b. m. p. Minister Spraw Wewnętrznych Bronisław Pieracki przeprowadził inspekcję wojewódzkiej Komendy P. P. w Tarnopolu, magistratu m. Tarnopola, starostw powiatowych w Kopyczyńcach, Czortkowie i Zaleszczykach, oraz niektórych strażnic KOP. brygady „Podole".

Proces o napad na ambulans pocztowy pod Przemyślem.

Przemyśl. (PAT.) Dnia 31 lipca 1930 roku napadło 6-ciu uzbrojonych w rewolwery członków U. O. W. na ambulans pocztowy pod Przemyślem, wiozący znaczniejszą gotówkę. Napastnicy oddali szereg strzałów, od których padł konwojujący ambulans starszy posterunkowy P. P. Jan Stefan Gibczyński. Po dłuższych dochodzeniach ustalono, że jednym z napastników był Wasyl Cebeniak, który w toku śledztwa przyznał się do zbrodni i podał wspólników, ukrywających się obecnie poza granicami Polski.

Prokurator przy sądzie okr. w Przemyślu wygotował akt oskarżenia przeciwko Cebeniukowi, który stanie dnia 12 października br. przed sądem przysięgłych w Przemyślu.

Dzisiejsze ciągnienie Loterji Klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. W dzisiejszem ciągnieniu Państw. Loterji Klasowej wyszły następujące główniejsze wygrane:

15.000 zł. — Nr. 8892;
10.000 zł. — Nr. 111858;
po 5.000 zł. — Nr. 59566, 156311, po 3.000 zł. — Nr. 66347, 103641, 120336, 139823, 149192, 149400;

Po 2000 zł. Nr. 13597, 24088, 38904, 32782, 41740, 42962, 84102, 56820, 59303, 65000, 67150, 74195, 83526, 98723, 100150, 108059, 110710, 118078, 127789.

P. Minister Sprawiedliwości Michałowski

o ustroju adwokatury.

Warszawa. (PAT.). Dziś wieczorem odbyło się zebranie Koła Adwokatów Rzplitej Polskiej, w którem udział wziął p. minister sprawiedliwości Michałowski. Na zebraniu tem mec. Franciszek Paschalski i Miecz. Ettinger wygłosili referaty na temat nowego rozporządzenia Prezydenta R. P. o ustroju adwokatury. Przemawiał również p. min. Michałowski, który m. in. powiedział:

Przeżywamy ważny, przełomowy moment w życiu palestry polskiej. Z dniem 1 listopada nowe polskie jednolite dla całego Państwa prawo o ustroju adwokatury uzyska moc obowiązującą. Jest to data ważna nietylko dla Was, Panowie, ale i dla całego życia Państwa. Każde bowiem z myśli polskiej powstające prawo oznacza usuwanie resztek praw zaborczych, każdy akt unifikacji prawnej jest jednocześnie aktem konsolidacji państwowej i społecznej. Objęcie całej adwokatury polskiej ramami jednego ustroju, jest jednym więcej z objawów zespolenia struktury państwowej. Z tego powodu płynęło moje dążenie do dzieła zjednoczenia całej polskiej adwokatury. Droga nie była łatwa. Liczne trudności wynikały bądź z rozbieżności pojęć, bądź z istniejących jeszcze różnic dzielnicowych, bądź wreszcie z odmiennych poglądów na stosunek samorządu stanowego do całokształtu życia państwowego. Trzeba było długiego czasu, cierpliwych wysiłków, dobrej woli i lojalnej chęci porozumienia się, aby wreszcie, poprzez wszystkie przeszkody, dotrzeć do upragnionego celu. Niechaj wolno mi będzie na tem miejscu podnieść z całem uznaniem zasługi, jakie w tem dziele przypadają Kołu Adwokatów Rzplitej Polskiej, w osobach członków jego zarządu głównego.

Dalej P. Minister zaznaczył: Nowe urządzenie adwokatury polskiej opiera się na podstawach, które dziś w wielkich demokracjach zachodnich uważane są za rękojmię wszechstronnie użytecznego działania palestry. Minister zwraca uwagę, że w projekcie, twórcy poszli dalej w rozwijaniu autonomji adwokackiej, niż większość prawodawców europejskich, — licząc się przytem nie tylko z zasadami prawa pisanego, lecz również i z tradycją. Główną zasadą ustroju jest demokratyczny czynnik wyborczy, ujawniający się na szerokiej podstawie walnych zgromadzeń adwokackich, z których początek swój biorą Rady Adwokackie, sądy dyscyplinarne, aż do Naczelnej Rady Adwokackiej.

W zakończeniu p. minister podkreślił, że w nowem prawie ustrojowem, opartem na zasadzie samostanowienia, adwokatura posiędzie swą wielką kartę swobód. Służyć ona będzie nietylko ku jej pożytkowi, ale ku stworzeniu takiej harmonji między życiem stanu, a życiem Państwa, która zapewni obustronny tych dwóch czynników pożytek i chwałę. Wierzę, że nowe prawo, skupiające koło siebie adwokaturę, zatrze wszelkie dzielnicowe różnice, wytwarzając jednolity typ polskiego adwokata o wysokim poziomie moralnym i zawodowym, a co najważniejsze, o głębokiem i mądrem poczuciu państwowem.

Z obrad nad rozbrojeniem w Genewie.

Genewa. (PAT.) Prezydjum konferencji rozbrojeniowej dyskutowało dziś nad kwestją kontroli przyszłych zobowiązań rozbrojeniowych. Prezydjum ograniczyło się do ogólnej wymiany zdań na temat składu komisji, oraz środków, które będą do jej dyspozycji przy wykonywaniu tych zadań i innych zagadnień, związanych z tym doniosłym problemem.

W toku dyskusji Paul Boncour podkreślił, że stanowisko wielu delegacyj odnośnie do możliwej redukcji zbrojeń, będzie w dużej mierze zależna od gwarancji wypełnienia zobowiązań międzynarodowych także i przez inne mocarstwa. Wynika stąd konieczność ścisłej kontroli. Z chwilą, gdy wkroczyło się na drogę ścisłego określenia zobowiązań międzynarodowych, trzeba wyposażyć komisję w szerokie kompetencje, w szczególności zaś wyposażyć je w prawo prowadzenia śledztwa na miejscu. Litwinow oświadczył, że dyskutowanie kwestji kontroli jest przedwczesne. Rosja jest zwolenniczką skrupulatnej kontroli i uważa, że komisja powinna obejmować przedstawicieli organizacyj robotniczych. W konkluzji prezydjum poleciło delegatowi belgijskiemu opracowanie raportu.

Popołudniu prezydjum kontynuowało swe prace, odsyłając szereg spraw bądź do specjalnych sprawozdawców, bądź do komisyj technicznych. Dyskusja nad kwestją bombardowania powietrznego została odroczona na wniosek przewodniczącego komisji lotniczej, który motywował go tem, że delegacja niemiecka, która w tej sprawie zgłosiła pewne wnioski, jest nieobecna. Przew. Henderson zaproponował odroczenie tej sprawy do poniedziałku. Wynikałoby z tego, że Henderson spodziewa się powrotu niemieckiej delegacji na następny poniedziałek.

Ostatnim punktem były kwestje polityczne, do których według rezolucji z dnia 23 lipca br. należy także zagadnienie równouprawnienia, wysunięte przez Niemcy. Min. spr. zagr. W. Brytanji sir Simon podkreślił, że prezydjum ma za zadanie przygotowanie pewnych kwestyj, ale nie może dyskutować wielkich zagadnień politycznych, które należą do komisji głównej. W tym samym duchu wypowiedział się Boncour, kóry zaznaczył, że należy rozróżnić zagadnienia takie, które mają być jedynie sprecyzowane, od zagadnień, któremi zajmie się konferencja w drugiej fazie swych prac. Przew. Henderson zaatakował ówczas tezę min. Simona, wyrażając zdziwienie, że delegacja angielska sprzeciwia się rozpatrywaniu kwestji politycznych. Henderson jest zdania, że sprawy tego rodzaju, jak ta, którą wysunął list niemieckiego ministra spraw zagranicznych, winny być przedyskutowane przez prezydjum. Zapowiedział on przygotowanie na następne posiedzenie memorandum w sprawie polityki. Następne posiedzenie prezydjum odbędzie się w poniedziałek lub wtorek.

Jak wynika z dzisiejszego posiedzenia, Henderson jest zwolennikiem natychmiastowego rozpatrzenia niemieckich żądań o równouprawnieniu w dziedzinie wojskowej, jednakże prezydjum sprzeciwia się temu. Tendencją ogólną jest kontynuowanie prac rozbrojeniowych i całkowite przejście do porządku dziennego nad nieobecnością Niemiec. Charakterystycznem jest że prezydjum, tworząc dziś nowy komitet do spraw handlu bronią, nie przewidziało udziału w nim delegacji niemieckiej. Należy także podkreślić, że nikt z prezydjum nie wystąpił na rzecz dyskutowania żądań niemieckich. Panuje przekonanie, że delegacja angielska przygotuje nowy projekt rozbrojeniowy, spodziewając się, że Niemcy skorzystałyby z tego pretekstu, aby powrócić na konferencję.

Berlin. (PAT.) Półoficjalnie donoszą, że rząd niemiecki nie odpowie pisemnie na pismo przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona. Stanowisko rządu niemieckiego przedstawi ustnie min. Neurath w rozmowie z Hendersonem. Co się tyczy podjęcia ewentualnych rokowań w sprawie udziału Niemiec w konferencji rozbrojeniowej, to rząd Rzeszy uważa, że inicjatywa w tym względzie nie może wyjść od niego.

Burzliwe posiedzenie sejmu pruskiego.

Berlin. (PAT.) Przebieg posiedzenia sejmu pruskiego był dziś bardzo burzliwy. Narodowi socjaliści rozpoczęli obstrukcję, niedopuszczając do głosu posła niemiecko-narodowego Steuera, który uzasadniając wniosek swej frakcji o uchylenie uchwały sejmu pruskiego nawołującej urzędników do nieposłuszeństwa wobec komisarycznego rządu, atakował ostro hitlerowców. Przewodniczący sejmu dwukrotnie musiał przerywać posiedzenie. Po wznowieniu obrad, większość posłów hitlerowskich opuściła salę. Poseł niemiecko-narodowy Steuer kontynuował swe wywody przeciwko hitlerowcom, przerywane często śmiechem na ławach lewicy. Zkolei mówca narodowo-socjalistyczny Nicolai uzasadniał zgłoszony wczoraj wniosek swej frakcji, nawołując urzędników do podporządkowania się władzom. W czasie głosowania nad szeregiem drobniejszych wniosków, sejm odrzucił m. in. wniosek hitlerowców o zawieszenie immunitetu byłego premjera pruskiego Brauna, przyjął natomiast kilka rezolucyj w sprawie pomocy dla rolnictwa. Następnie kontynuowano dyskusję polityczną. Parlamentarna frakcja komunistyczna zgłosiła wniosek o natychmiastowe zwołanie komisji spraw zagranicznych Reichstagu, z następującym porządkiem dziennym: 1) stanowisko wobec sytuacji, jaka powstała po wręczeniu Francji noty w sprawie zbrojeń, 2) sprawozdanie z konferencji lozańskiej.

Berlin. (PAT.) Burzliwe posiedzenie sejmu pruskiego zakończyło się przyjęciem wniosku narodowych socjalistów, który narazie likwiduje konflikt między sejmem a rządem komisarycznym. Wniosek przyjęty został 156 głosami i orzeka, że urzędnicy państwowi obowiązani są do wykonywania przepisów konstytucji, o ile rząd komisaryczny zastosuje się do tych przepisów. Wniosek niemiecko-narodowych, żądający uchylenia uchwały sejmu z dnia 13 sierpnia, zwalniającej urzędników państwowych od posłuszeństwa wobec rządu komisarycznego, został odrzucony 208 głosami przeciwko 35 przy 45 wstrzymujących się od głosowania.

Przed zmianą gabinetu we Francji?

Paryż. (PAT.) Według pisma „Le Petit bleu" po wyborach do senatu francuskiego ma nastąpić zmiana gabinetu. Nie wiadomo dotychczas przy jakich okolicznościach ma dojść do tego, a przynajmniej nic się o tem nie wspomina. Premjerem przyszłego gabinetu miałby zostać Chautemps, Herriot pozostanie nadal ministrem spraw zagranicznych, Laval przejdzie do sprawiedliwości, Tardieu otrzymać ma tekę ministra wojny, Pietri — kolonij, Germain Martin pełnić będzie w dalszym ciągu funkcje ministra finansów.

Według pogłosek z innego źródła b. prezydent republiki francuskiej Doumergue, którego wybór do senatu ma być zapewniony, stanąłby na czele przyszłego rządu, przyczem tekę ministra spraw zagranicznych zachowałby w dalszym ciągu Herriot.

Zapowiedź liberalnego kursu

wobec wsi w Sowietach.

Moskwa. (PAT.) Rozpoczynające się 25 bm. doroczne obrady plenum komitetu wykonawczego partji komunistycznej, zapowiadają się niezwykle sensacyjnie. Według uporczywych pogłosek, mają być powzięte uchwały, poważnie zmieniające wewnętrzną politykę w ZSSR. Tempo inwestycyj ma być poważnie zahamowane i przystosowane do realnych możliwości gospodarczych, wszystkie zaś wysiłki rządu mają być zwrócone w kierunku polepszenia zaopatrzenia ludności. Obecne trudności w dziedzinie polityki wewnętrznej, są zdaniem kół miarodajnych, spowodowane przedewszystkiem praktykami niższej administracji podczas wzmacniania kolektywizacji, a trudności te mają być uniknięte przez liberalniejszy kurs wobec wsi, zaś dalsza kolektywizacja ma się odbywać tylko zapomocą metody perswazji i zachęty. Znaczyłoby to uznanie tezy „dawnej opozycji prawicowej".

Tragiczny wypadek.

Poznań. (PAT.) Donoszą z Trzemeszna, że onegdaj w tamtejszej katedrze w czasie sumy, oberwał się w nawie nad stallami przed wielkim ołtarzem gzyms i odbiwszy się od górnej ławki, spadł na barki i głowę kleryka Zielińskiego, klęczącego w ławce. Siła uderzenia była tak wielka, że ks. Zieliński, uderzywszy głową o ławkę, stracił przytomność i upadł. Nieprzytomnego przeniesiono na plebanję. Stan jego jest groźny. W dniu wczorajszym ks. Zieliński nawet zaniewidział. Wypadek ten wywołał popłoch wśród zgromadzonych w katedrze.

Nowe rozruchy w Liverpoolu.

Liverpool. (PAT.) Wczoraj doszło do nowych rozruchów, spowodowanych przez bezrobotnych. Mianowicie kilku bezrobotnych usiłowało wygłosić przemówienia do tłumu bezrobotnych, który, mimo wezwania policji, nie chciał się rozejść. Tłumy zajęły wobec policji wrogie stanowisko. Po nadejściu posiłków, policja przystąpiła do rozpraszania tłumu, z którego posypały się na policję kamienie. Ostatecznie po użyciu pałek gumowych policja tłum rozproszyła. Kilka osób jest rannych.

Gigantyczny plan ś. p. Prezydenta Narutowicza wykonany.

Bern. (PAT.). Ukończona została budowa najwyższej w Europie, a drugiej na świecie, tamy wodnej na Grimsel, przeznaczonej do dostarczania energji motorowej wytwórni elektryczności w Oberhasli. Budowa olbrzymiej tej konstrukcji trwała siedm i pół lat i pochłonęła sumę 82 miljonów franków. Pociągnęła ona za sobą konieczność utworzenia jeziora długości 5 kilometrów. Osiągnięta wydajność przez działalność tamy wynosi 223 miljony kilowatów-godzin rocznie. Plany powyższego dzieła opracowane zostały przez ś. p. Prezydenta Narutowicza, przy współudziale inż. Zeerleder'a.

Konferencja dyrektorów kolei.

Warszawa. (PAT.) Dnia 22 b. m. rozpoczęła się w Ministerstwie Komunikacji konferencja dyrektorów Kolei, pod przewodnictwem ministra Komunikacji inż. Butkiewicza. W konferencji tej udział biorą również wiceministrowie Komunikacji Czapski i Gallota, oraz dyrektorowie departamentów i dyrektorowie biur. Konferencję rozpoczął przemówieniem min. Butkiewicz, podkreślając konieczność prowadzenia gospodarki jak najbardziej planowej, i przestrzegania zasad oszczędnościowych w związku ze zbliżającym okresem zimowym, a więc najcięższemi miesiącami na kolei. Pozatem minister poświęcił część przemówienia zmarłemu niedawno dyrektorowi kolei w Katowicach, śp. inż. Niebieszczańskiemu. Pamięć zmarłego obecni uczcili powstaniem. Na konferencji poruszone zostały sprawy bieżącej gospodarki kolejowej, referowane przez poszczególnych dyrektorów kolei.

Pomnik ś. p. Żwirki i Wigury.

Mor. Ostrawa. (PAT.) Powołany do życia przez ludność polską polsko - czechosłowacki komitet budowy pomnika lotników Żwirki i Wigury, zakupił w Cierlicku teren, na którym zginęli obaj lotnicy. Teren wynosi 1000 mtr. sześć. Obecnie komitet przystępuje do organizowania zbiórki na budowę pomnika. Niezależnie od starań ludności polskiej, rozwinął aeroklub w Brnie żywą akcję celem wzniesienia na miejscu katastrofy pomnika od społeczeństwa czechosłowackiego i wezwał je w płomiennej odezwie do składania ofiar na ten cel. Komitet polski nawiąże z aeroklubem bezpośrednie rokowania celem osiągnięcia porozumienia w sprawie budowy pomnika.

Raport komisji Lyttona.

Genewa. (PAT.). W dniu dzisiejszym nadszedł do Genewy raport komisji Lyttona, przywieziony przez jednego z funkcjonarjuszów komisji.

Raport obejmuje 400 stron druku. Obecnie będzie on tłumaczony na język francuski. Opublikowanie raportu nastąpi za 10 dni.

Nie jest jeszcze zdecydowana kwestja, kiedy raport będzie rozpatrywany przez Radę Ligi. Wszyscy są zgodni co do tego, iż należy pozostawić rządom, w szczególności rządom zainteresowanym, czas na przestudjowanie tego dokumentu. Istnieją różnice poglądów co do długości tego okresu czasu. Rząd japoński domaga się pozostawienia mu 6 tygodni na to, aby mógł przedstawić swe uwagi. Pragnie on, aby uwagi te omawiano łącznie z raportem. Ostateczna data rozpatrywania raportu będzie ustalona przez Radę na sesji zwyczajnej, rozpoczynającej się w dniu jutrzejszym.

Zjazd dyrektorów P. K. P.



W gmachu Ministerstwa Komunikacji w Warszawie rozpoczęły się obrady Zjazdu dyrektorów Kolei Państwowych. — Na ilustracji naszej widzimy członków Zjazdu wraz z ministrem Komunikacji inż. Butkiewiczem (1) i wiceministrem inż. Gallotem (2).

Pogłoski o zamachu na Stalina.

Moskwa. (PAT.) Według panujących tu poglądów, nie należy traktować poważnie pogłosek o rzekomem zachwianiu się sytuacji Stalina. Od chwili powrotu z urlopu, Stalin bierze udział we wszystkich pracach państwowych. Pogłoski o rzekomym zamachu na jego życie, oraz o aresztowaniach wyższych wojskowych w Moskwie, również nie znajdują potwierdzenia, cały bowiem garnizon moskiewski, poza specjalnemi oddziałami G. P. U. znajduje się na manewrach, od kilku już dni. Doniesienia o zamachu na komisarza sprawiedliwości Krylenkę również nie odpowiadają rzeczywistości. Krylenko przebywa obecnie na urlopie w górach Pamiru, gdzie uprawia turystykę wysokogórską.

Daje się zauważyć, że dorocznie w jesieni pojawiają się tego rodzaju pogłoski. W Moskwie tłumaczą je w ten sposób, że jest to okres dorocznego podziału zamówień sowieckich i że jedni konkurenci usiłują odstraszyć drugich przy pomocy tego rodzaju wiadomości prasowych.

Zakończenie manewrów Reichswehry.

Berlin. (PAT.) Tegoroczne manewry jesienne Reichswehry zakończyły się wczoraj w południe. Do decydującej potyczki doszło dopiero wczoraj rano. Według sprawozdań korespondentów dzienników berlińskich, armja czerwonych atakująca ze wschodu, wykazała przewagę nad niebieskimi, broniącymi dostępu do Berlina. Obecnie dowództwo manewrów przystąpiło do szczegółowej oceny dokonanych operacyj.

Prasa donosi o incydencie, jaki wydarzył się w czasie przyjęcia prezyd. Hindenburga przez ludność. Mianowicie podczas owacji kwiatowej, jeden z bukietów, rzuconych do samochodu, trafił Hindenburga w głowę, nie wyrządzając mu jednak krzywdy.

Głodówka Gandhiego.

Poona. (PAT.) Dzień wczorajszy upłynął na rokowaniach między przedstawicielami rozmaitych kast hinduskich, a delegatami parjasów, w celu ustalenia porozumienia, co pozwoliłoby Gandhiemu na przerwanie głodówki. Wieczorem odwiedzili Gandhiego w więzieniu delegaci obradujących kast, którzy spędzili z Gandhim dwie godziny. Delegaci oświadczyli, że rozmowa ich z Gandhim miała charakter bardzo serdeczny i że mają nadzieję doprowadzić jutro do pomyślnego uregulowania zagadnień. Wśród osób, które odwiedziły Gandhiego, znajdowała się jego żona, przewieziona przez władze angielskie z więzienia Ahmedabal. Głodówka Gandhiego trwa już 60 godzin. Gandhi jest fizycznie osłabiony, lecz czuje się bardzo dobrze psychicznie. Noc spędził na podwórzu więziennem w towarzystwie swego syna Devidasa i b. przewodniczącego Kongresu indyjskie go Patela.

In illo tempore.

II.

Elegantki i stare zwodnice.

Kobiety polskie aż do XVIII w. żyły naogół skromnie i statecznie, odróżniając się pod tym względem dodatnio od elementu cudzoziemskiego. Kiedy Górnicki w 1566 r. wydawał swego „Dworzanina", przerabiając go z włoskiego na polskie, pomijał cały szereg ustępów z Castiglione'a, uważając, że nie przystoją one wstydliwym uszom skromnych Polek, że niewiasty nasze nawet ich nie zrozumieją.

Polki słynęły nawet zagranicą, z piękności i uroku, lecz miano im za złe, że nie są do miłości skore; i dlatego to dowcipny Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki, powiedział raz przy uczcie, że trzebaby prosić Boga o więcej „ciepła" dla Polek. Kobieta polska umiała panować nad własnem sercem, liczyła się bacznie z dobrą opinją o sobie, a piękny jej typ z XVI czy XVII w. nie przypominał jeszcze bynajmniej owych osławionych nieraz z piękności, dowcipu i lekkomyślności pań polskich XVIII i początków XIX w., które wnosiły miły niepokój w wysokie towarzystwo całej Europy.

Polski ideał niewiasty w dawnych wiekach nie tyle żądał od kobiety piękności — chociaż tę piękność wysławiał Kochanowski, Szarzyński i inni — jak raczej stateczności, wierności, powagi, zmieszanej z tym osobliwym wdziękiem, który wszystkich pociąga i zniewala. Społeczeństwo ówczesne nie przebaczało nigdy niewieście jej niestatku, a tradycja o pani Kościeleckiej (dawnej kochance Zygmunta Starego), o fraucymerze Bony, o Zajączkowskiej i Giżance, miłośnicach ostatniego Jagiellona — pozostawała na zawsze żywą i srogo ostrzegająca.

Wiadomo, że już przed wiekami kobiety polskie, chociaż ukryte w cieniu pałaców i domostw, miały wielki wpływ na mężów, ba nawet na politykę; stara piosenka polska ironizowała sławnych rycerzy i „wielkich bohatyrów", chodzących „w łykach miłości", a mimo to mężowie-zazdrośnicy pilnowali dobrze swoich powabnych małżonek i skandale małżeńskie należały do rzadkości. Dla Polski humanistycznej Penelope i Lukrecja rzymska stanowiły przedewszystkiem wzór „pań statecznych".

Nie brakło jednak w Polsce już w XVI i XVII stuleciu elegantek i modniś, o których rozpisuje się Górnicki, na które sarkają gęsto pobożni kaznodzieje. Zachodnie zwyczaje, rozpowszechniające się na dworze królewskim i na dworach wielkopańskich — żłobiły ciągle swoje ślady.

Słyszymy tedy o wymuskanych białogłowach, które łatwo było rozpoznać po rozmowie, stroju i manjerach. Strój ich bywał przesadny, coraz to inny, naśladowany z mody zagranicznej; pełno było przy ich sukni „frędzli", a na twarzy malowidła. — Mnogość i różnorodność coraz to innych strojów i stroików niewieścich opisuje, z iście żurnalową dokładnością, poeta satyryk Zbylitowski w dziełku o strojach białogłowskich, a obruszał się na nie w swoich plastycznych opisach już i sam Mikołaj Rej.

Czytamy niejednokrotnie u pisarzy naszych XVI w., jak to taka elegantka „targa" sobie włosy i brwi dla ozdobienia czoła i oka, na twarz nakładzie pełno „muszek", że wygląda, jak w maszkarze; nie roześmieje się swobodnie, gdyż boi się, aby się jej malowidło na twarzy nie złupiło, nie może się zarumienić, chyba rano, gdy jeszcze nie nakładła farby na gębusię. „Ubrawszy się" — powiada Górnicki — „stoi jak drewno, tęskliwie oczekując łojowego słońca (t. j. oświetlenia wieczornego, sztucznego), by przy świecy najpiękniej wydały się wątpliwe jej wdzięki. Męczy się w swoich sztywnych sznurówkach i niewygodnych szatkach, omdlewa ze zmęczenia, aż ją wodą trzeba skrapiać i cucić, lecz za nic wyrzeknie się feretów i pasamonów, nastrzępionych włosów i piżma".

Nakładłszy na siebie drogich strzępków, malowideł, zapachów, idzie taka elegantka „podrygając, albo wyciągnąwszy szyję, a oczami mrugając, stąpa lekko" — oto słowa Skargi w jednem z kazań. Jakżeż różna taka modnisia XVI w. od poważnej mężatki, matrony i dziewicy polskiej, tych samych czasów.

Najnieznośniejszym okazem już i tamtej epoki były atoli stare baby z wielkiemi, nieposkromionemi pretensjami do życia.

Dzisiaj, kiedy już wogóle „niema starych kobiet", a podlotka trudno odróżnić od podstarzałej baby, ustylizowanej na 19 lat — wspomnienie starych zwodnic z przed 400 czy 300 lat będzie czemś aktualnem.

W literaturze XVI w. napotyka się wiele utworów, drobnych wierszyków, epigramatów- przycinków, wycelowanych trafnie w takie babska; wystarczy przypomnieć kilka doskonałych „fraszek" Jana z Czarnolasu.

Stara zalotnica nie wątpiła nigdy o sobie; „jużem ci niemłoda, ale jeszcze jara" — mawiała do gaszków, których starała się zjęcać ku sobie. Uśmiechała się przez srebrne, sztuczne ząbki, przymocowane drutem do dziąseł, gdy własnych zębów nie stało. Wyprawiała dziwne miny i dusery, wdzięczyła się zalotnie, nieraz ku serdecznej uciesze młodych, spoglądających na taką komedję. Prawiono jej komplimenty, które równie dobrze mogły wyglądać na drwiny.

Górnicki opowiada, że gdy jednej takiej starej zwodnicy sypnął

Rozsądna książka niemiecka o Polsce.

W ostatnich dniach ukazała się w Berlinie sensacyjna broszura p. t. „Die polnische Frage“ (druk: G. Mench, Friedberg — Hess) pióra Fritza Sellin'a, która zasługuje na uwagę nietylko Polski i Niemiec.

Jako motto postawił Sellin na czele swych wywodów hasło: „Kwestja polska rozstrzygnie o przyszłości Europy“.

Fritz Sellin, jak łatwo wyczytać między wierszami, to były pruski oficer sztabowy, wywodzący się ze starej szlacheckiej rodziny. Do napisania swej publikacji zabrał się ze sumiennością i z objektywizmem. Ta rzeczowość pozwoliła mu ustalić, że: pokojowi Europy zagrażają dwa zasadnicze problemy: 1) antagonizm Niemiec wobec Polski i 2) propaganda rosyjskiego bolszewizmu.

Sellin kreśli międzynarodową sytuacje Polski, ściśniętej w obcęgi niemiecko bolszewickie, zaznacza karygodne zapomnienie o olbrzymiej zasłudze Polski, która w r. 1920 piersiami swoich bohaterskich żołnierzy osłoniła zachodnią Europę przed zalewem bolszewickim, ratując kulturę chrześcijańską.

Głównym trzonem wywodów Sellina jest dowód, przeprowadzony przezeń na podstawie wyłącznie niemieckich źródeł, że Pomorze i t. zw. „Korytarz polski“ mimo niesłychanych metod germanizacyjnych tam stosowanych — językiem i kultura wiekową są integralna częścią Polski. Osobno rozpatruje Sellin sprawę Prus Wschodnich i — na podstawie materjału statystycznego — określa spokojnie pozycję tej prowincji niemieckiej w ogólnym bilansie polityki europejskiej.

Broszura Sellin'a jest prawdziwem „zdarzeniem“ politycznem i powinna na opinję zagraniczną wywrzeć odpowiedni wpływ. A może spełni się i to, co pisze Alfred Falk („Allg. Rundsch.“ 3. IX. 1932), może Sellin zdoła: „in die deutschen Koepfe die Wahrheit über das so viel gelaesterte Polen hineinzuhaemmern“ (wbić w głowy niemieckie prawdę o tak strasznie oczernianej Polsce).

Kwadrans w łaźni kaukaskiej.

Wspomnienia Aleksandra Dumasa.

Bywają okoliczności, że najsztywniejszy człowiek staje się giętkim niemal jak trzcina — a mianowicie, gdy dostanie się w ręce dobrego masażysty. Ten po kilku minutach rozciąga mu stawy, krzyżuje mu łokcie poza plecami i zgina w obręcz korpus cały.

Oto malowniczy sposób, w jaki Aleksander Dumas opisuje wrażenia, jakich doznawał w podobnej okoliczności:

„Było to w Tyflisie, w kąpielach morskich. Gdy wychodziłem z 40-stopniowej łaźni, dwaj posługacze chwycili mnie w swoje ręce, w chwili gdy najmniej się tego spodziewałem. Chciałem się bronić, ale mój przyjaciel zawołał: — „Przestań, bo ci jeszcze kości połamią“. Nie pozostawało mi więc nic innego, jak biernie poddać się memu losowi. Dwaj „oprawcy“ położyli mnie na tapczanie, zwilżyli mi gąbką głowę i zmusili wyciągnąć prosto nogi i ramiana.

Wtedy każdy z nich ujął moją rękę i zaczął wyciągać stawy, począwszy od ramienia a skończywszy na zgięciach palców. Po tem przystąpili do nóg, operując do szyji, do kręgu pacierzowego i krzyży...

Ta manipulacja, mająca za cel zupełne rozwiedzenie członków, nietylko, że nie jest bolesna, ale nawet sprawie pewien rodzaj... przyjemności. Stałem się rychło tak giętki, że zdawało mi się, iż możnaby złożyć mnie w czworo, jak serwetę, lub ścisnąć między dwie deski, nie wywołując żadnego oporu z mej strony.

Gdy już ta wstępna operacja została dokonaną, przewrócono mnie na odwrotną stronę, a podczas gdy jeden z posługaczy wyciągał mi ramiona z całych sił, drugi tańczył mi na plecach, a choć mógł ważyć jakie 120 funtów, wydawał mi się lekki, jak motyl. Oddychałem z wielką swobodą, a muskuły moje nabyły tak niesłychanej sprężystości i siły, że zdawało mi się, iż Kaukaz uniósłbym na mojej dłoni.

Wtedy obaj posługacze zaczęli klepać mnie silnie po plecach, ramionach, biodrach i t. d. Stałem się w ich ręku biernem narzędziem, którem obracali według swej woli. Byłem chyba, w stanie wpółprzytomnym“.

Przewodniczący Rady Ligi Narodów.



Do Genewy przybył premjer Wolnego Państwa Irlandzkiego de Valera, na którego przypada zaszczyt przewodniczenia nadchodzącej sesji Rady Ligi. — ilustracja nasza przedstawia premjera de Valerę w otoczeniu współpracowników na dworcu w Genewie.

Uprawa krajowego surowca tytoniowego w 1932 r.

W bież. roku pod uprawę surowca tytoniowego w Polsce został zajęty obszar 5.213 ha. Na tym obszarze uprawą tytoniu zajmuje się 43.805 plantatorów. W r. ub. uprawą tytoniu zajętych było 44.608 plantatorów na obszarze 5.381 ha. Mimo, iż cyfra obszaru, jak i plantatorów jest w b. r. nieco mniejsza, jednakże ze względu na lepsze urodzaje przewidywany zbiór tytoniu wyniesie o około pół miljona kg. więcej, niż w r. ub., w którym ilość wykupionego tytoniu wyniosła 8.126.892 kg.

Największa ilość plantatorów, bo 26.415 zajmuje się na obszarze 2.216 ha uprawą węgierskiego tytoniu ogrodowego. Tytonie orjentalne uprawia 943 plantatorów na obszarze 113 ha. Tytonie cygarowe uprawia 168 plantatorów na obszarze 24 ha. Tytoń „kentucky“ uprawia 377 plantatorów na obszarze 110 ha, wreszcie machorkę uprawia poważna ilość plantatorów, mianowicie 15.911 na obszarze 2.749 ha.

Przypuszczalny zbiór surowca tytoniowego w b. r. wyniesie w/g poszczególnych gatunków: tytoni orjentalnych 111.238 kg., węgierskiego tytoniu ogrodowego 3.397.733 kg., tytoniu cygarowego 54.118 kg., „kentucky“ 237.230 kg. i machorki 4.956.299 kg., co ogółem wynosi ponad 8.750.000 kg.

Surowiec tytoniowy uprawiany jest w Polsce w następujących okręgach: borszczowskim (orjentalny i węgierski ogrod.), jagielnicki, (orjentalny i węgierski ogrod.) monasterzyskim (orjent. i węgierski ogrod.), lubelskim (wszystkie gatunki tytoniu), wodzisławskim (cygarowy, „kentucky“), krakowskim („kentucky“), tarnopolskim, zabłotowskim, krzemienieckim, grodzieńskim i grudziądzkim (w tych ostatnich tylko machorka).

Oryginalny pogląd na szczęście

„Szczęśliwem małżeństwem jest to, w którem mąż i żona mieszkają oddzielnie“ — tak oświadczyła światu młoda para małżeńska z towarzystwa londyńskiego, mianowicie kapitan Richard Wyndham i jego żona Margaret i ułożyła sobie życie na tę modłę dziwaczną.

Od chwili skończenia się ich „miesiąca miodowego“, spędzonego w podróży, małżonkowie ci nowego typu nie mieszkają pod jednym dachem.

„I z pewnością — zapewnia młoda małżonka — związek nasz, trwający już dwa lata, nie byłby nigdy tak harmonijny, gdybyśmy dzień po dniu żyli we wspólnem mieszkaniu“.

Pani ta, będąca w swoim czasie jedną z najpiękniejszych panien stolicy Norwegji, wobec czego miała mnóstwo wielbicieli, ubiegających się o jej rękę, czekała z zawarciem związku małżeńskiego do chwili znalezienia człowieka, który podzieliłby jej poglądy na współżycie małżeńskie.

Zaraz więc po powrocie z podróży poślubnej z kapitanem Wyndhamem i ona i jej małżonek rozeszli się, poszukując mieszkania każde z nich na własną rękę i od tego czasu tylko dwa lub trzy razy tygodniowo wychodzą razem do teatru, na koncert, czy do kina, co zależy od woli pani Wyndham, do której małżonek dzwoni codziennie zrana ze swego mieszkania dla omówienia programu dziennego.

Szczególni ci małżonkowie posiadają już córeczkę, która wychowywana jest przez matkę.

„Nasi przyjaciele — powiada jeszcze pani kapitanowa — sądzili z początku, że takie nasze pożycie, to tylko żart, który niebawem skończyć się musi. Okazało się jednak, że właśnie taki stosunek jest trwały, gdyż w ten sposób odpadają wszystkie te codzienne starcia drobnostkowe, które prędzej, czy później wpływają ujemnie na małżeństwo.

Podobno kapitan Wyndham podziela najzupełniej poglądy powyższe.

Należy jednak wątpić, aby to „szczęśliwe małżeństwo“ znalazło dużo naśladowców.

Wykopaliska w Szwajcarji.

Podczas prac wykopaliskowych w Castenada w Kantonie Graubünden, dokonano nowych ciekawych odkryć. Dokopano się mianowicie domu mieszkalnego z IV wieku przed Chrystusem, oraz olbrzymiego muru obronnego, którego rozmiary, przekraczają wszystkie tego rodzaju znane w Szwajcarji oszańcowania. Wspomniane wykopaliska znajdują się na miejscu, na którem stwierdzono ślady cmentarzyska z epoki żelaznej.

ktoś nieopatrznie za dużo naraz komplimentów, chwalących jej wdzięki, odezwała się wstydliwie: przecieżem ja już stara! A na to niestrudzony zalotnik odpalił: „przecież i anioły najdawniej Bóg stworzył, a są najcudniejsze“. Wyśmiewano się tedy z pretensyj takiej damy, z jej tańca, z jej czarów i sztuczek, któremi usiłowała powstrzymać znikającą już młodość i podnieść więdnące wdzięki.

Maciejowski przytacza starą piosenkę, naigrawającą się z „starej miłośnicy“:

Miała baba żaka,
Czystego junaka,
Z zawiesistym wąsem
Z kompaturą i dykturą na partesach śpiewał *),

Więc go babsko miłowało: rozkosz u niej miewał.
Kiedy się napiła,
Firleje stroiła
Z onym swoim żakiem,
Rozkosznym śpiewakiem.

Zazwyczaj kończyło się na takich prześmieszkach i romansach. Ale świat był zawsze materjalistą. To też bywało nierzadko, że gdy „babsko“ miało grube grosze, młodzieniaszek szedł do ołtarza i pod opieką starej żony wnet urastał na zamożnego szlachcica lub bogatego mieszczanina.

(S.)

*) Był to student, popisujący się śpiewem w kościele, bakalarz, klecha.

Półtora miljona funtów wynoszą tygodniowe straty Manchesteru.

Olbrzymi strajk w angielskim przemyśle bawełnianym przynosi okręgowi przemysłowemu Lancashire wielkie straty. Według prowizorycznych obliczeń, straty, jakie ponosi przemysł i handel w Manchesterze przez zupełne sparaliżowanie transakcyj handlowych obliczane są na miljon funtów szterlingów tygodniowo. Straty robotników strajkujących szacowane są w granicach około pół miljona funtów szterlingów. Straty te mogą już w najbliższych dniach ulec bardzo poważnemu zwiększeniu, gdyż strajk tkaczy musi w końcu spowodować unieruchomienie przędzalni oraz działów pomocniczych wielkiego przemysłu bawełnianego. Gdyby to rozszerzenie strajku istotnie nastąpiło, wówczas bezrobociem zostałoby objętych około pół miljona robotników.

Zabiegi o monopol na przywóz artykułów spożycia.

W dalszym ciągu różne organizacje i spółki, a nawet osoby prywatne, zabiegają o przyznanie im monopolu na przywóz niektórych artykułów spożycia. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, broniąc zasady wolnego handlu, nie chce przyznawać żadnym organizacjom tego rodzaju wyłącznych przywilejów.

Skomplikowanie jednak dzisiejszych warunków handlu na rynkach światowych, powoduje konieczność tworzenia silnych organizacyj, które mogłyby nietylko pokonać konkurencję, ale również przezwyciężyć trudności stawiane przywozowi we wszystkich krajach. W tej sytuacji nie wiadomo, czy przyznanie monopolu na przywóz pewnych artykułów nie stanie się koniecznością.

KRONIKA

Wrzesień
23
Piątek

KALENDARZYK
Rz.-kat. Teklf p. m.
Gr.-kat. Minodory

Wschód słońca g 5 m 47
Zachód „ g 17 m 57

Co grają w teatrach:

TEATR WIELKI.

Piątek, 23 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Tak się zdobywa kobiety".

Sobota, 24 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Tak się zdobywa kobiety".

Niedziela, 25 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Tak się zdobywa kobiety".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Piątek, 23 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Dziwni kochankowie" (Mistigri).

Sobota, 24 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Dziwni kochankowie" (Mistigri).

Niedziela, 25 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Dziwni kochankowie" (Mistigri).

Co wyświetlają w kinach:

APOLLO: „Księżna Łowicka" oraz „Lot por. Żwirki".

ATLANTIK (dawniej „Lew") — sala w rekonstrukcji.

CHIMERA: „X 27".

COLOSSEUM: Film „Miłość Teresy Rott" i rewja „Jutro będzie lepiej".

KOPERNIK: „Zemsta Nietoperza" z I. Petrowiczem i Anny Ondrą.

MARYSIEŃKA: „Zemsta Nietoperza" z I. Petrowiczem i Anny Ondrą.

OAZA: „Romans z porucznikiem".

PALACE: „Godzina z Tobą".

PAN: „Jenny Lind".

PASAŻ: „Zdradliwe strzały" oraz „Pieśń trubadura".

PROMIEŃ: „Dziesięciu z Pawiaka".

SŁOŃCE: nieczynne.

ŚWIT: „Niebezpieczny romans".

STYLOWY: „Jej chłopczyk".

„Porwanie Sabinek" w Teatrze Wielkim. Na zakończenie bieżącego sezonu przeznaczyła Dyrekcja kapitalną komedje Franciszka i Pawła Schönthanów. Komedja ta o świetnej tradycji na scenach niemieckich, ciesząca się i w naszych teatrach zawsze wielkiem powodzeniem, przypomina czasy starej t. zw. „Kiernozji aktorskiej", który to temat potraktowany jest oczywiście nerydystycznie i z humorem. Starzy bywalcy teatralni pamiętają zapewne tę komedję, w której galerję niezapomnianych typów tworzyli: Kwiecińska, Gostyńska, Cichocka, Feldman, Fischer, Kliszewski, Fränkel, wszystko aktorzy złotemi zgłoskami wypisani w historji sceny lwowskiej. Nasi artyści, mając takich „antenatów", dokładają wszelkich starań, by się na poziomie tradycji utrzymać i stworzyć pomost, łączący współczesność z tem, co to „za dawnych, dobrych czasów bywało". „Porwanie Sabinek" ukaże się na naszej scenie po raz pierwszy we wtorek, dn. 27 bm. W głównych rolach wystąpią pp.: Siemaszkowa, Dziewońska, Jakubińska, Martini, Ratschka Wład., Guttner, Stępowski, Jaśkiewicz i Strzelecki. Wystawa: Rexa, reżyseruje: Strzelecki.

Teatr Wielki. Teatr Wielki gra z niesłabnącem powodzeniem komedję Vernuil'a „Tak się zdobywa kobiety". Komedja ta, tryskająca prawdziwym francuskim dowcipem, pełna niefrasobliwego humoru, ustępuje z początkiem przyszłego tygodnia miejsca nowej sztuce pt. „Porwanie Sabinek".

Teatr Rozmaitości. „Dziwni kochankowie" zapełniają stale widownię w Teatrze Rozmaitości. Rozbawiona publiczność oklaskuje świetną grę artystów z p. Eichlerówną i p. Krzemieńskim na czele.

Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie dr. Zieliński bawił w sprawach służbowych w Warszawie, i wczoraj powrócił do Lwowa,aby objąć urzędowanie.

„Obywatelski Komitet „Dni Szopenowskich we Lwowie zawiązany w celu urządzenia w okresie między 1 a 17 października b. r. w całem Województwie uroczystości, poświęconych Fryderykowi Szopenowi, apeluje do społeczeństwa, skupiającego się we wszelkich stowarzyszeniach muzycznych, organizacjach i instytucjach zawodowych, by dla uczczenia pamięci Wielkiego Genjusza i Jego przebogatej spuścizny muzycznej, zechciały urządzić uroczyste obchody, na które składać się winny odczyty, produkcje muzyczne, śpiewy i deklamacje.

Komisja artystyczna Komitetu Lwowskiego udziela rady i pomocy, zarówno w ustalaniu programów, jakoteż w wyborze wykonawców i prelegentów. Zwracać się należy do przewodniczącego Komisji Dyr. Dr. Adama Sołtysa, Lwów Polskie Towarzystwo Muzyczne, ul. Chorążczyzny 7.

Obywatelski Komitet „Dni Szopenowskich" we Lwowie urzęduje w permanencji w ratuszu, sala Nr. 51 telefon 58-32 i również chętnie udziela wszelkich informacji w sprawach organizacyjnych.

Wyłudził 1000 zł.

Czumarkiewicz Jan (zam. ul. Zamkowa 11) wyłudził od Anny Fedyłów (zam. ul. Potockiego l. 15) rzekomo w celu kupienia młyna na Wołyniu 1000 zł. Czumarkiewicz dotychczas pieniędzy tych nie zwrócił i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Podjęcie pracy w Zagłębiu naftowem.

Borysław. (PAT.) Wczoraj o godzinie 12 w południe wszystkie, tak wielkie, jak i małe przedsiębiorstwa naftowe, były już w pełnym ruchu, jak również tłocznie firmy „Petrolea, które pracę podjęły już o godz. 7 rano. 49 małych szybów, które nie podpisały umowy zbiorowej, są dotychczas nieczynne, gdyż robotnicy nie zgłosili się do pracy. Zarządy tych kopalń oświadczyły robotnikom, że nie mogą podpisać umowy zbiorowej, gdyż kopalnie ich produkują zaledwie kilka wagonów ropy miesięcznie i dlatego nie mogą podołać warunkom, jakie nakłada na silniejsze przedsiębiorstwa naftowe umowa zbiorowa. W razie dalszej absencji zarządy tych przedsiębiorstw uważać będą za rozwiązany stosunek służbowy z robotnikami i przyjmą na ich miejsce bezrobotnych. Robotnicze związki zawodowe uważają te kopalnie w dalszym ciągu za objęte strajkiem.

Borysław. (PAT.) Okręgowy Urząd Górniczy w Drohobyczu wezwał kierowników ruchu kopalń okręgu drohobyckiego, aby w celu stwierdzenia, jaki wpływ wywiera dłuższa przerwa w eksploatacji otworów świdrowych, zwłaszcza zawodnionych, na ich zdolność produkcyjną, oraz w celu uzyskania danych dla ustalenia racjonalnej metody eksploatacji złóż ropy, sporządzili w czasie stójki, spowodowanej strajkiem robotniczym, jak i bezzwłocznie po ponownem podjęciu ruchu, badania nad zachowaniem się ropy i wody w poszczególnych otworach świdrowych, oraz aby dokonali pomiarów ciśnień złożowych.

* * *

Według meldunków, jakie nadeszły dziś z różnych stron Zagłębia naftowego, okazuje się, że w ciągu ostatnich godzin nastąpiło ostateczne zlikwidowanie zatargów w krośnieńskiem, sanockiem i borysławskiem.

Dziś w Borysławiu odbył się wiec przy udziale kilkuset robotników, na którym zapadła uchwała zastosowania strajku włoskiego w tych firmach gdzie jeszcze nie podpisano umowy zbiorowej. Chodzi tu o firmy małe. Strajk włoski ma na celu przyśpieszenie podpisania umowy.

Nowy most drogowy.



Na rzece Muchawcu pod Brześciem n. B. stanął żelazny most drogowy, długości 75 m. Podajemy fotografję nowego mostu.

Przed Kontraktami Jesiennymi.

ULGI KOLELJOWE DLA UCZESTNIKÓW KONTRAKTÓW LWOWSKICH.

Dla uczestników Kontraktów Lwowskich przyznane są znaczne ulgi kolejowe. Osoby, które przybędą do Lwowa z miejscowości odległych od stacji Lwów więcej niż 30 km. mają prawo od 25 września do 10 października do zniżki kolejowej za okazaniem stałej karty wstępu na Jesienne Kontrakty i zaopatrzonej poświadczeniem, że uczestnik w Kontraktach brał udział. Zniżka wynosi połowę normalnej ceny biletu na powrót do stacji, z której nastąpił wyjazd.

Wycieczki zbiorowe w grupach najmniej 15 osób będą korzystać z 50 procentowej zniżki w obie strony.

PRZEMYSŁ DOMOWY NA JESIENNYCH KONTRAKTACH LWOWSKICH.

Patronat przemysłu ludowego i domowego, jakoteż towarzystwo popierania przemysłu jaworowskiego, organizują na Jesiennych Kontraktach Lwowskich pokazy tego przemysłu z terenu Województwa lwowskiego. Nowością będą specjalne pokazy warsztatów w ruchu, a to snycerskich, kilimkarskich, koszykarskich, garncarskich, zabawkarskich itd.

ROZKŁAD MIEJSC NA JESIENNYCH KONTRAKTACH.

Wszystkie pawilony na placu Targów aż do pawilonu Nr. IX. zostały już zajęte. W Pałacu Sztuki będzie wystawa gastronomiczno-spożywcza, aprowizacja miast, pokaz i wykłady gotowania na gazie, smażenie konfitur, konkurs nakryć, wzorowa kuchnia Pań Domu, grupa węgierska.

W pawilonie Polskiego Banku Przemysłowego giełda zbożowa, a następnie targ owoców, kwiatów i drzewek owocowych.

W pawilonie Banku Małopolskiego Patronat przemysłu krajowego, oraz warsztaty snycerskie, koszykarskie, kilimkarskie, garncarskie i tkackie.

W pawilonie Ziemskiego Banku Przemysłowego wystawa meblarska, w pawilonie francuskim wystawa sztuki.

W pawilonie Nr. IX. bazar obejmujący wszystkie gałęzie przemysłu i handlu.

Wykrycie oszustw na szkodę lwowskiej Kasy Chorych.

W Kasie Chorych we Lwowie, wykryto wielkie oszustwa uprawiane od dłuższego czasu przez sprytną szajkę fałszerzy.

Od pewnego czasu zgłaszali się prawie codziennie w oddziele świadczeniowym Kasy Chorych przy ulicy Brajerowskiej dwaj eleganccy panowie, robiący wrażenie lepszych urzędników. Zgłaszali się z książeczkami członkowskiemi do kasy głównej, gdzie na podstawie odpowiednich zaświadczeń i klauzul lekarskich, pobierali różne zasiłki od naj drobniejszych, a na kilkusetzłotowych skończywszy. W dniu wczorajszym jednakże powinęła się wreszcie jednemu z oszustów noga. Mianowicie do zgłaszającego się po zasiłek osobnika zwrócił się likwidator z zapytaniem, kiedy pobierający zasiłek otrzymał książeczkę. Ponieważ dawał on pewne wykrętne odpowiedzi, likwidator postanowił stwierdzić dokładnie treść książeczki Kasy Chorych. Okazało się, że jest ona fałszywą, jak fałszywe były też zawarte w niej klauzule od lekarzy na pobór zasiłku po rzekomo odbytej chorobie. Likwidator powiadomił o tem natychmiast kasjera i policję.

Niepodejrzewający niczego oszust, który swój proceder uprawiał od szeregu miesięcy, czekał w kolejce na pieniądze. Wreszcie kasjer wywołał jego numer. Poczęto rozliczać się, w międzyczasie jednak na ramieniu oszusta spoczęła ręka posterunkowego. Aresztowanym okazał się niejaki Piotr Dziubiński. Wydał on też swego wspólnika Marjana Zająca, którego również aresztowano w ciągu dnia wczorajszego. Obaj w czasie dochodzeń w Wydziale Śledczym P. P. złożyli zeznania o tych swoich oszustwach.

Wszczęte w tej sprawie śledztwo policyjne wykaże zapewne w jaki sposób obaj oszuści doszli do posiadania kilkudziesięciu książeczek Kasy Chorych i rozmaitych koniecznych pieczęci lekarskich i czy i kto im był pomocny w ich oszukańczych machinacjach.

Morderstwo z zemsty.

Onegdaj w Hołodówce (pow. Mościska) dokonano zamachu morderczego na osobę Anny Zawidzkiej, żony Hrynia. Powodem skrytobójczego morderstwa było to, że Zawidzka nakłaniała męża swego, by nie zapisywał córkom przyrzeczonego w wianie pola. W nocy obaj zięciowie wpadli do izby i w czasie snu teściowej oddali do niej 3 strzały rewolwerowe, raniąc ją ciężko. Zawidzka przywieziona do szpitala powszechnego we Lwowie, zmarła wczoraj wskutek upływu krwi. Zbrodniarze, jak się okazało, po swym czynie zbiegli do Lwowa. Jednego z nich, Syruka, zdołano wczoraj aresztować, równocześnie wpadnięto na trop Paziuka, spodziewane jest w każdej chwili aresztowanie drugiego sprawcy morderstwa. Syruk został odstawiony do dyspozycji władz sądowych, gdzie rozpoczęto przeciwko niemu dochodzenia w trybie doraźnym.

Krawiec skradł portfel klijentowi.

Policja aresztowała krawca Mikołaja Goncara, zam. przy ul. Kleparowskiej 7 na skutek doniesienia klijenta jego Adolfa Freya, dyrektora Małopolskiej Kasy Kredytowej zamieszkałego przy ul. św. Zofji.

Frey przymierzając ubranie, zostawił w niegotowej jeszcze marynarce portfel, zawierający 600 zł. Kiedy po kilku godzinach wrócił, krawiec nie chciał mu zwrócić portfelu. Na skutek doniesienia Freya, policja Goncara aresztowała.

Przewiezienie do szpitala powszechnego.

Dnia 22 bm. przewieziono do szpitala powszechnego Łostena Michała, zam. w Pasiekach Zubrzyckich, który w czasie bójki z Przytrzeskim Edwardem został pobity nożem w okolicy prawej łopatki.

Również przewieziono do szpitala Matwijenka Grzegorza (zam. w Gnojnicach pow. Jaworów), który wskutek potrącenia przez tramwaj doznał potłuczenia na całem ciele.

Wiadomości z kraju.

MEDYKA. Rozpoczęcie pracy kulturalno oświatowej w Świetlicy Zw. Strzel. — W dniu 19 b. m. odbyło się uroczyste zapoczątkowanie prac kulturalno oświatowych w Oddziele Związku Strzeleckiego w Medyce (pow. Przemyśl), na którem było obecnych 36 członków czynnych, wraz z komendan-

tem Oddziału ob. Nowakowskim. Zebraniu przewodniczył prezes dyrektor szkoły Leopold Fedyk, jako referent kulturalno oświatowy występował nauczyciel Piotr Wolański. Na uroczystość przybył inspektor szkolny z Przemyśla, jako przedstawiciel oświaty na terenie powiatu, który, po dłuższem zagajeniu uroczystości przez Prezesa L. Fedyka, wygłosił referat p. t. „Zadania i obowiązki Strzelca w dobie dzisiejszej".

BRZEŻANY. **Tragiczny wypadek.** Onegdaj wydarzył się w Nieczyszczowic ponowny wypadek eksplozji granatu, pochodzącego z czasów wojny światowej. Ofiarą wypadku padł 11-letni chłopiec Michał Kułyma, który, bawiąc się na strychu w ukryciu przed rodzicami znalezionym granatem, spowodował jego eksplozję. W stanie beznadziejnym odwieziono chłopca do szpitala w Brzeżanach.

BRZEŻANY. **Nieznani sprawcy wyrąbali** onegdaj w rewirze leśnym Sokolica w obrębie gminy Sarańczuki 425 sztuk siedmioletnich modrzewi, na szkodę zarządu d'br Raj, wartości przeszło 2.000 zł. Sprawca wycięte drzewka zostawił na miejscu, nie ruszajac ani jednej sztuki. Istnieje podejrzenie, że czynu tego dokonano z zemsty wobec osoby leśniczego.

Projektowane przesunięcia w sądownictwie Apelacji lwowskiej.

W lwowskim Sądzie Apelacyjnym trwają bez przerwy przygotowania do nominacyj i przesunięć, jakie nastąpią po ostatnich zwolnieniach sędziów.

Prezes Sądu Apelacyjnego dr. Zieliński odbywa codziennie narady z prezesami sądów zmierzające do wyboru doświadczonych sędziów na stanowiska kierowników sądów grodzkich. Sedziowie grodzcy będą więc w najbliższym czasie mianowani kierownikami tych sądów grodzkich, w których dotychczasowi kierownicy zostali zwolnieni.

Pewna ilość sędziów grodzkich otrzyma nominacje na sędziów okręgowych.

Opróżnione stanowiska będą obsadzone młodymi sędziami. Około 70 asesorów ma szanse otrzymania nominacji na sędziów.

Zwolnieni urzędnicy sądowi kandydatami na stanowiska komorników.

Nowa ordynacja egzekucyjna powoduje konieczność zwolnienia pewnej ilości sądowych urzędników kancelaryjnych, pracujących w oddziałach egzekucyjnych.

Można spodziewać się, że ci zwolnieni urzędnicy, którzy posiadają zasadniczo dobre kwalifikacje, a nie otrzymują po przejściu ze stanu czynnego na emeryturę pełnej emerytury, będą mogli być uwzględnieni przy rozpatrywaniu kondydatur na stanowiska komorników.

Taryfa dorożek samochodowych.

Decyzją z dnia 10. maja 1932, LM: 18805/31, ustalił Magistrat następującą taryfę dla autodorożek w obrębie m. Lwowa:

1) Za pierwszy kilometr 1 zł. —

2) Za każde dalsze 250 m. 0.15 gr.

3) Za każdą godzinę postoju, bez względu na porę 2 zł.

Urząd Wojewódzki decyzję Magistratu zatwierdził z tą jednakże zmianą, że zezwolił na pobór wyłącznie w porze nocnej od 24 do 6-tej godziny ryczałtowej należytości od kursu bez względu na ilość przejechanych kilometrów w obrębie miasta Lwowa w kwocie 0,50 gr.

Taryfa obowiązuje od dnia 1-go listopada 1932 aż do odwołania wzgl. jej zmiany.

Projekt pomnika Słowackiego.

W wykonaniu uchwały powziętej na posiedzeniu Komitetu Budowy pomnika Słowackiego ofiarowano miastu — jak już donosiły komunikaty prasowe — projekt pomnika Słowackiego dłuta prof. Edwarda Wittiga. Ostatnio ustawiono piękny ten projekt, znany już kulturalnym sferom naszego miasta z wystawy zbiorowej rzeźb E. Wittiga w Pałacu Sztuki, w foyer Teatru Wielkiego, co niewątpliwie przyczyni się do spopularyzowania idei pomnika. Projekt ten znajdować się będzie w Teatrze aż do czasu odsłonięcia samego pomnika na placu przed Teatrem Wielkim.

Pierwsze partje rowerów krajowych dla policji.

Komenda główna Policji Państwowej zamówiła w swoim czasie na potrzeby policji w całym kraju 4.000 rowerów, wyrobu krajowego. W ostatnich dniach dostarczona została komendzie głównej pierwsza partja tych rowerów w ilości 200 sztuk. Dalsze partje dostarczane będą stopniowo aż do całkowitego pokrycia zapotrzebowania.

Budowa Domu Starców w Krzywczycach.

W Krzywczycach dobiega końca rozpoczęta w roku 1929 budowa Domu Starców, ufundowanego dla uczczenia 10-lecia niepodległości. Dom Starców będzie prawdopodobnie już w najbliższym czasie wykończony, a obecnie odbywają się pertraktacje z zakonem Braci Albertynów, celem powierzenia im prowadzenia tego domu.

Samochód wypiera koleje.

Według ostatniej statystyki sieć kolejowa w U. S. A. zmniejszona została w okresie od 1. X. 1931 r. do 1. IX 1932, a więc w ciągu 11 miesięcy o 1267 mil. Redukcję tą przeprowadziły 63 towarzystwa. Przyczyną zmniejszenia linij kolejowych była przeważnie wzrastająca konkurencja samochodów ciężarowych, która dotknęła szczególnie silnie linje boczne.

Zauważyć należy, że w roku 1930/31 (1. X. 1930 do 1. X. 1931 r.) skasowano ogółem 1019 mil linij kolejowych, w roku 1929/30 — 1807, a w roku 1928/29 — 530 mil.

„Tani Lwów".

Dotychczas zgłosiło swój udział w „Tanim Lwowie" przeszło 100 firm. Impreza ta zapowiada się imponująco, a przyjezdni będą mogli zaopatrzyć się po niskich cenach we wszystkie towary. Wzywa się kupców, którzy się jeszcze nie zgłosili, by jak najprędzej przystąpili do organizacji „Taniego Lwowa" i przysłali swe zgłoszenia do Zarządu Targów Wschodnich, gdyż materjał dekoracyjny już jest na wyczerpaniu, przyczem firmy, któreby się zgłosiły po 23 bm. nie będą mogły być wymienione w ogłoszeniach „Taniego Lwowa" w dziennikach.

Księga ku czci poległych lotników.

Jak się dowiadujemy — wkrótce po odsłonięciu pomnika poległych lotników (w dniu 11 listopada b. r.) — ukaże się „Księga Ku Czci Poległych Lotników".

„Księga" ta będzie pierwszem dziełem, zakrojonem na szeroką skalę, propagującem ideę potężnego lotnictwa polskiego, stanowiąc zarazem hołd, złożony pamięci tych bohaterów, którzy ofiarą własnego życia rozsławili na świat cały imię Polski.

Najgorętszem pragnieniem Komitetu jest, aby „Księga" dotarła wszędzie, niosąc wieść o poległych rycerzach przestworzy, aby pamięć o Bastyrach, Szałasach, Idzikowskich, Żwirkach i całym legionie innych — nie zaginęła dla potomności, ucząc najwyższej cnoty obywatelskiej: poświęcenia własnego życia w służbie Ojczyzny.

Komitet jest przekonany, że całe społeczeństwo przyjdzie mu z pomocą, że zrozumie doniosłe dla kraju znaczenie potężnego lotnictwa, bez którego będziemy narodem bezbronnym wobec wroga.

Dochód z „Księgi" częściowo zasili fundusz budowy pomnika, częściowo zaś przeznaczony jest na rzecz wdów i sierót po poległych lotnikach.

Prace Komitetu Redakcyjnego zbliżają się ku końcowi. — Do ostatecznego ich sfinalizowania brak jedynie życiorysów i fotografij niektórych poległych Lotników.

Dlatego też Komitet Redakcyjny tą drogą zwraca się do wszystkich, którzy posiadają wspomniane materjały biograficzne, z prośbą o łaskawe nadsyłanie ich pod adresem: Warszawa, Okęcie, I pułk lotniczy, na ręce kpt. Stanisława Borowego.

Materjały nadesłane — zostaną po wykorzystaniu niezwłocznie zwrócone właścicielom.

Rodziny poległych proszone są o wskazanie swych adresów.

Straszna katastrofa kolejowa.



Oto widok miejsca wykolejenia pociągu, wiozącego oddział Legji Cudzoziemskiej z Oranu do Marokka. 61 legjonistów poniosło śmierć pod szczątkami wagonów, a przeszło 200 odniosło rany.

Prorokini Indyj.

Trawiona chorobą i starością. — Stolica teozofów. — Skarbnica wiedzy.

Adyar, to siedziba indyjskich teozofów. Na jej czele stoi Anna Bassant, Angielka. Dziś złamana jest wiekiem i chorobą i policzone są jej dni. Mimo to dla trzeźwo patrzącego na rzeczy Europejczyka jest rzeczą wprost niezrozumiałą, z jaką czcią i uwielbieniem odnoszą się tu wszyscy do chorej prorokini. Sam fakt, że przebywa ona w swym małym pokoiku w Adyar, uczynił miejsce to świętem, a zarazem celem pielgrzymek całych intellektualnych Indyj. Gdy wśród zebranych rozejdzie się wieść, że prorokini w pewnym dniu spędziła noc bezsennie, lub że jej zbytnio dała się we znaki choroba, wszyscy popadają w rozpacz i przygnębienie. Z trwożliwym szeptem wznoszą się oczy ku oknom jej pokoju. Najmniejsza natomiast oznaka jej zdrowia wywołuje powszechną radość i nadzieję.

Po długich tygodniach, w ciągu których chora nieruchomo spoczywa na swem łożu, zdarzają się dni nagłego powrotu sił. Chora wyraża wtedy życzenie opuszczenia łóżka i przejażdżki po cudownym parku. Rodzi się wtedy w Adyar nastrój taki, jak gdyby zmartwychwstała jakaś święta. W triumfie sprowadza się chorą do samochodu. Towarzyszy jej wiceprezydent Adyaru, uczony Hindus Jinarajadasa i sekretarz prof. Ernest Wood. Wokół gromadzi się tłum hindusów, witając z nabożeństwem białą postać, odzianą w złotem przetkaną stolę.

Anna Bessant mieszka na najwyższem piętrze małej willi. Zajmuje kilka pokoji skromnie, lecz celowo urządzonych. Dużo podarunków od przyjaciół i zwolenników, dużo książek, fotografij, dyplomów i adresów z całego świata.

W okół willi rozsiadł się Adyar. Liczne budynki teozoficznego instytutu tworzą niejako miasto dla siebie. Rozkoszne miasto ogrodów, pełne stuletnich drzew. Obszar jego jest dziś niemały. Drogą darowizn i kupna osiągnął 250 morgów. Kiedy instytut powstał przed 50 laty, obejmował tylko jeden budynek. Dziś mieszka tu 200 osób: pracownicy biblioteki, sekretarjatu, wydawnictw i drukarni. Ponadto fundacja w Advar posiada około 100 służby, ogrodników i rzemieślników. Są oni przedmiotem powszechnej zazdrości, wskutek niezwykle wysokich pensyj, jakie pobierają.

Corocznie odwiedza Adyar wielka liczba zamiejscowych teozofów. Najwięcej wśród nich hindusów; dużo jednak pozatem Europejczyków i Amerykanów. Wszyscy czują sie dobrze w tem pełnem spokoju środowisku. Centrum kulturalnego życia tworzy bibljoteka i sala posiedzeń naukowych, zdolna pomieścić 1500 osób. Nierzadko i ona okazuje się zbyt szczupłą, gdyż przypływ obcych do Adyar wynosi nieraz 6 — 10.000 osób.

Dla zwolenników wschodniej filozofji jest bibljoteka teozoficznego instytutu prawdziwą skarbnicą wiedzy. W długich rzędach ustawiono tu stare pergaminy z Tybetu. Tu znajduje się największy na świecie zbiór sanskrytu, kolekcja obejmująca 25.000 rękopisów, a wśród nich pisma Buddy i inne tego rodzaju klejnoty. Pozatem jest tu wiele dzieł z zakresu historji, religji i filozofji zachodu, by w ten sposób ułatwione były studja porównawcze.

Jak wielki podziw i miłość ludu indyjskiego zdobyła sobie Anna Besant, o tem świadczy najlepiej fakt, że ona, Angielka, została wybraną przewodniczącą wszechindyjskiego kongresu. Dzień, w którym ona wylądowała w Indjach, żyje w pamięci całego kraju. Z nakładem wielkiej siły, woli i wielkiego umysłowego wysiłku przyswoiła sobie nietylko sanskryt i inne indyjskie języki, ale umiała też dotrzeć do istoty indyjskiej filozofji i religji tak, jak żaden inny cudzoziemiec. Pod swym sztandarem zgromadziła całe intellektualne Indje, zainicjonowała narodowo religijne wychowanie młodzieży, doprowadziła do założenia Central Hindu College i wielkiej liczby stowarzyszeń społecznych, politycznych, kobiecych, harcerskich i t. p. Jej inicjatywie zawdzięcza swe powstanie zrzeszenie kobiet hinduskich.

Ta kobieta, ongiś żona niepozornego duchownego angielskiego, matka dwojga dzieci, stała się światową wielkością właściwie tylko dzięki małoduszności swego męża, który nie mógł się nigdy pogodzić z jej światopoglądem. Rzuciła wtedy dom i rodzinę, poświęcając się swej idei.

W ojczyźnie złotych fig.

Figi suszone to specjalność Smyrny, a zarazem największe źródło jej bogactwa; z portu smyrneńskiego masami wywożą je do Europy i Ameryki.

Warto zwiedzić plantacje figowe, rozciągające się na przestrzeni 50 kilom. długości, a 8 szerokości, w dolinie Meandru i Kaystros, u podnóża gór Sipylos. Gruba warstwa humusu, długo przechowująca wilgoć, sprzyja nadzwyczaj hodowli fig.

Drzewo figowe zaczyna rodzić owoce dopiero w piątym lub siódmym roku, potem jednakże przez lat 60 do 80 daje corocznie obfite plony. Figa smyrneńska jest żółto-zielona, ma mięso białe, w środku purpurowe, smak nieco mdły. Przy najlżejszem pociśnięciu wydaje gęsty bursztynowy sok, podobny do miodu.

W czerwcu, kiedy owoc dochodzi do połowy normalnej wielkości, właściciele przynoszą ogromne kosze, pełne małych, zielonych fig, nawleczonych na sznury, które zarzucają na gałęzie. Ma to swój cel. Zielone figi rosną dziko, są gorzkie i nie nadają się do jedzenia, ale mają tę szczególną własność, że nie dopuszczają do opadania szlachetnych owoców przed ich dojrzeniem.

W sierpniu zaczynają opadać dojrzałe figi i wtedy cała ludność okolicznych wsi dąży do plantacyj zbierać owoce. Trzeba się spieszyć z robotą, gdyż po upływie 24 godzin figi psują się. Natychmiast po zebraniu rozkłada się je na słońcu, na rogożach. Suszy się je w ten sposób kilka godzin.

Najlepszy gatunek zowie się eleme: jest tak delikatny, że można go przenosić tylko w płaskich i lekkich koszach. Najgorszy gatunek zwany herda, nigdy nie idzie na sprzedaż, używany bywa na paszę dla bydła.

Pakują je w grube, żółte worki; dla lepszych gatunków używane są worki z koziej sierści, wewnątrz gładkie, bardzo kosztowne. Przewóz do miasta odbywa się na wielbłądach, prowadzonych przez dewidżich, tworzących osobny cech i posiadających sławę wielkiej uczciwości — co na Wschodzie jest osobliwością.

Gatunkowaniem fig zajmują się wyłącznie kobiety, różnego wieku i narodowości: Greczynki, Turczynki i Armenki. Można sobie wyobrazić, jaki gwar tam panuje, gdyż, według chwalebnego u kobiet zwyczaju, wszystkie naraz mówią. Są one tak wprawne, że nie patrząc, tylko za dotknięciem owocu wiedzą, czy należy on do pierwszego, drugiego lub trzeciego gatunku. Czwarty gatunek, herda, zostawia się na ziemi, pakuje w worki i zużywa na miejscu. Praca przy gatunkowaniu nie jest ciężka ale bardzo żmudna, gdyż każda figa musi przejść przez ręce robotnicy. Owoc rozgatunkowany nazywa się moccaronia.

Pakowaniem zajmują się wyłącznie mężczyźni, więc w salach przeznaczonych do tej roboty panuje, w przeciwieństwie do sortowni głęboka cisza, przerywana tylko od czasu do czasu jednym wyrazem: maccaronia, co oznacza żądanie owocu. Obok każdego robotnika stoi naczynie z wodą słoną, w której macza się palce, przed rozpłaszczeniem każdej figi. Przyśpiesza to cukrzenie się owocu. Figi są najlepsze do jedzenia w trzy miesiące po ich zapakowaniu.

W połowie października ustaje robota. Żniwo figowe już ukończone, w plantacjach pusto i cicho. Na moście karawanowym w Smyrnie nie słychać wesołego brzęku dzwoneczków u szyji wielbłądów, wiozących słodki towar do miasta.

Ćwierć miljona funtów fig rozeszło się w różne strony świata, ale smakoszów nic to nie obchodzi, gdzie figi się rodzą i przez ile rąk przeszły, zanim się im dostały.

Kurs dla działaczy społecznych w Rohatynie.

Rada Powiatowa B. B. W. R. w Rohatynie urządziła w piątek, 16 bm. jednodniowy kurs dla działaczy społecznych, w którym uczestniczyło 68 osób, przeważnie rolników.

Kurs o godz. 9-tej rano otworzył przemówieniem prezes Rady Powiat. B. B. W. R. p. Kornel Krzeczunowicz witając zebranych kursistów i gości z p. starostą dr. Janeckim i wicestarostą dr. Orłowiczem na czele.

Następnie przystąpiono do wygłoszenia referatów na temat: „Ideologja Obozu Państwowego" — poseł Wojtowicz, „Zadania władz administracyjnych i samorządowych" — wicestarosta Hołotko, „Zadania organizacyj gospodarczych i społecznych na terenie powiatu" — instruktor oświaty pozaszkolnej — dyr. Grohal. Po każdym referacie kursiści zabierali głos i interpelowali prelegentów. O godz. 2-giej nastąpił wspólny obiad żołnierski w sali Sokoła, poczem herbatka towarzyska, przeplatana śpiewem piosenek żołnierskich.

Jak sobie radzą lekarze w Ameryce ze złymi płatnikami.

W Stanach Zjednoczonych, tak samo, jak w Europie, dają się dobrze we znaki lekarzom niepunktualni i źle wypłacalni pacjenci. Jak głosi sprawozdanie związku lekarzy amerykańskich, straty, jakie ponoszą lekarze wskutek niewypłacalności pacjentów, sięgają sumy 365 dolarów na głowę w stosunku rocznym.

Aby obronić członków związku przed stratami materjalnemi, zarząd związku nawiązał stosunki z jednym z wielkich banków nowojorskich. Zawarto układ, który został oparty na następujących podstawach:

Lekarze i kliniki, korzy należą do związku, płacą bankowi składkę roczną 10 dolarów. Bank drukuje i wydaje członkom do dyspozycji skrypty dłużne. Lekarz daje swemu pacjentowi do podpisania skrypt dłużny na sumę ogólną, przypadającego honorarjum za leczenie. Skrypt ten, po przedstawieniu w banku, bank dyskontuje lekarzowi po potrąceniu 8 prc. dyskonta. Pacjent zaś musi spłacać należności bankowi w dziesięciu ratach miesięcznych, przyczem bank dolicza mu 6 procent.

System ten okazał się w praktyce bardzo dogodny, zabezpiecza on bowiem lekarzy przed stratą materjalną, zwalnia ich od uciążliwych i niemiłych sporów i procesów z pacjentami, pacjentom zaś daje możność dogodnego spłacania w miesięcznych ratach honorarjum, sięgającego większych sum.

Czwarta piramida w Egipcie.

Trzem najbardziej znanym piramidom w Gizch, przybyła czwarta towarzyszka, którą odkopano z pokładów piasku nagromadzonego przez wieki. Podstawa nowej piramidy mierzy 5.000 metrów kwadratowych. Uczeni sądzą, że została ona wzniesiona w 2.800 roku przed Nar. Chrystusa i służyła jako grób dla żony Faraona IV dynastji. Szpic piramidy jest tępy, zdjęto zeń widać porfirowe oblicowanie, jak i z innych piramid, np. z piramidy Cheopsa, której licówka została użyta przy budowie meczetu w Konstantynopolu.

Jak zrobić tani kajak.

Referent urządzeń technicznych PUWF. i PW. opracował plany trzech typów kajaków dwuosobowych, dostosowanych do potrzeb turystyki wodnej w Polsce i łatwych do zbudowania tanim kosztem.

Jeden typ przedstawia kajak płaskodenny, drugi — turystyczny lekki, a trzeci — kajak żaglowy.

Według powyższych planów zbudowane już zostały kajaki i poddane próbom. Po uskutecznieniu poprawek, podyktowanych wynikiem doświadczenia, plany wszystkich trzech kajaków wydane zostaną w zeszycie, zawierającym prócz rysunków — jeszcze i szczegółowe objaśnienia.

Plany pozwolą każdemu zbudować kajak bez cudzej pomocy.

W sprawie dostarczania lokali dla Policji Państwowej.

Komenda główna Policji Państwowej opracowała projekt rozporządzenia wykonawczego w sprawie obowiązku dostarczania lokali dla policji. Na podstawie art. 13 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Policji Państwowej, jednostki samorządu terytorjalnego obowiązane są na żądanie władz administracyjnych dostarczać za opłatą lokali, potrzebnych na pomieszczenie posterunków, koszar, biur policyjnych, oraz mieszkań prywatnych dla oficerów i nieskoszarowanych szeregowych P. P. Przepis ten nie jest jednak dotychczas wykonywany wobec braku odpowiedniego rozporządzenia wykonawczego. Projekt tego rozporządzenia, opracowany przez Komendę główną P. P., uzgodniony jest obecnie z zainteresowanemi czynnikami.

Wzrost bezrobocia we Francji.

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych we Francji podniosła się w okresie od 3 do 10 bm. o 3.500 osób, osiągając cyfrę 263.978, z czego na sam Paryż przypada 87.371 bezrobotnych.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. XXIV 5994/29/49. Edykt licytacyjny. Dnia 28. października 1932 r. odbędzie się o godz. 11-tej przedpoł. w biurze Nr. 25 na zasadzie war. licyt., które równocześnie zatwierdzają się, licytacja następujących realności: Księga gruntowa gm. m. Lwowa Dz. I. Whl. 1/3 whl 224. dom mieszkalny dwupiętrowy przy ulicy Pełczyńskiej l. 8, wzgl. Supińskiego l. 1. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 57.697 zł. Najniższa oferta 29.878 zł. 50 gr. Do realności whl. 224/I. ks. gr. gm. m. Lwowa należą przynależności opisane w protokole ocenienia z 7 stycznia 1932, oszacowane na 2.060 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki miejski, Oddział XXXVII.

Lwów dnia 8. września 1932.

E. 1472/31. Edykt licytacyjny. Dnia 13 października 1932 o godzinie 9 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie grodzkim w Wadowicach biuro Nr. 33 przymusowa licytacja realności lwh. 360 gminy Lgota, składająca się z parcel lasowych o łącznym obszarze około 194 morgi i 967 s. Najniższa oferta 89.268 zł. Z resztą odsyła się do edyktu na tablicy sądowej wywieszonego.

Sąd grodzki. 5400

Wadowice, 10 września 1932.

E. 2159/31. Edykt licytacyjny. Dnia 18 października 1932 o godzinie 10 rano odbędzie się w Sądzie podpisanym licytacja realności zag. lwh. 11 gminy Tuchów. Wartość szacunkowa 18.600 zł. Najniższa oferta 9550 zł. Protokół oszacowania, warunki licytacyjne i inne dokumenta przeglądać można w Sekretarjacie biuro Nr. 8 w godzinach urzędowych. 5399

Sąd grodzki, Oddział II.

Tuchów, dnia 25 sierpnia 1932.

E. 316/32. Edykt licytacyjny i wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Izaka Thalenberga odbędzie się dnia 17 października 1932 o godzinie 11 przedpoł. w tutejszym Sądzie licytacja realności: pb. 205 i pgrt. 1245/1, 1246/2, pgrt. 1068 dom murowany blachą kryty, ks. gr. gm. Nowotaniec objętej. Wartość szacunkowa wynosi 6.410 zł., najniższa oferta zaś 3.494 zł. 50 gr. Rzeczowo uprawnieni do powyższej realności mają swe prawa zgłosić najpóźniej w dniu licytacji, pod rygorem ich pominięcia.

Sąd grodzki, Oddział II. 5403

Bukowsko, dnia 10 sierpnia 1932.

E. XXVI. 13625/30. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Petra Chomycza odbędzie się dnia 25 października 1932 o godz. 11.30 przedpoł. w biurze Nr. 80 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Mraźnica. Whl. 336/400 142. Oznaczenie realności: pgr. 604/2 o obszarze 5287 m. kw. łąka. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 1870 zł. Najniższa oferta 1246.67 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5404

Sąd grodzki.

Drohobycz, dnia 9 czerwca 1932.

E. 2862/32. Edykt licytacyjny. Dnia 26 października 1932, godzina 12 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 40 licytacja połowy realności whl. 144, 519, gminy Sambor. Lwowska, oszacowanych razem na 4474 zł. 50 gr. Najniższa oferta razem wynosi 2239 zł. 75 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 5406

Sąd grodzki.

Sambor, 27 sierpnia 1932.

E. 11682/31. Edykt licytacyjny. Dnia 14 listopada 1932, godzina 8 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 40 licytacja 4/8 części realności obj. whl. 9 gminy Kalinów, oszacowanych na 2184 zł. 78 gr. Najniższa oferta wynosi 1456 zł. 50 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 5405

Sąd grodzki.

Sambor, 14 lipca 1932.

E. 1822/30. Edykt licytacyjny. Dnia 27 października 1932 o godzinie 10 rano w podpisanym Sądzie biuro Nr. 8 odbędzie się licytacja 5/12 części realności lwh. 777, składającej się z pbud. 38 obszaru 2 a. 79 m. kw. z domem drewnianym i stodołą, dalej 1/4 części realności lwh. 460, obu gmin Nowa Góra obszaru 1 mórg 25 s. kw. Cena szacunkowa wynosi 1359.40 zł., najniższa oferta 906.26 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta może każdy przejrzeć podczas godzin urzędowych w podpisanym Sądzie biuro Nr. 4. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja może być niedopuszczalną, należy zgłosić do Sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenie tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłoby być już ze skutkiem podnoszone.

Sąd grodzki, Oddział II. 5398

Krzeszowice, 25 sierpnia 1932.

E. 248/32. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Jacka Kowalczyka odbędzie się w dniu 5 października 1932 o godzinie 11 rano licytacja realności lwh. 32 gm. Stawisza, ocenionej na kwotę 12.294 zł. Najniższa oferta wynosi 8.196 zł., poniżej tej ceny sprzedaż nie nastąpi. 5408

Sąd grodzki, Oddział II.

Grybów, dnia 2 sierpnia 1932.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 1024/32/19. Ogłoszenie. Dochodzenia w sprawie odnowienia zniszczonej księgi gruntowej gminy katastralnej Dzwinogród ukończono. Akta dotyczące z projektem wykazów hipotecznych można przejrzeć w Sądzie tutejszym w ciągu dni 14-tu. Zarzuty przeciw wynikom dochodzeń względnie przeciw prawdziwości projektowanych wykazów hipotecznych należy zgłosić w Sądzie tutejszym do dnia 29 października 1932, albo w tymże dniu u kierującego dochodzeniami komisarza hipotecznego. Tego dnia o godzinie 9-tej przedpołudniem w biurze komisarza hipotecznego w Sądzie grodzkim w Bóbrce odbędzie się rozprawa nad temi zarzutami.

Sąd grodzki. 5401

Bóbrka, dnia 20 września 1932.

Prez. 1023/32/19. Ogłoszenie. Dochodzenia w sprawie odnowienia zniszczonej księgi gruntowej gminy katastralnej Strzałki ukończono. Akta dotyczące z projektem wykazów hipotecznych można przejrzeć w Sądzie tutejszym w ciągu dni 14-tu. Zarzuty przeciw wynikom dochodzeń względnie przeciw prawdziwości projektowanych wykazów hipotecznych należy zgłosić w Sądzie tutejszym do dnia 15 października 1932, albo w tymże dniu u kierującego dochodzeniami komisarza hipotecznego. Tego dnia o godzinie 9-tej przedpołudniem w biurze komisarza hipotecznego w Sądzie grodzkim w Bóbrce odbędzie się rozprawa nad temi zarzutami. 5402

Sąd grodzki.

Bóbrka, dnia 20 września 1932.

UPADŁOŚCI.

Sa 173/31/24. Postępowanie ugodowe do majątku Józefa Leibacha, kupca w Rawie Ruskiej zastanawia się po myśli § 56 ust 1. ord. ugod. 5396

Sąd okręgowy.

Lwów, 20 czerwca 1932.

I. Sa 27/32/8. Postępowanie ugodowe dłużników Mechla i Liby Lewinter, kupców w Kozłowie zostało zastanowione. Dłużnicy nie jawili się na audjencji ugodowej.

Sąd okręgowy, Wydział I. 5407

Tarnopol, dnia 5 lipca 1932.

Sa 8/32/26. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Włodzimierza Krausa, kupca w Lubaczowie zastanawia się. 7397

Sąd okręgowy.

Lwów, 13 maja 1932.

Murzyni, którzy boją się słońca.

W odległości ok. 500 kilometrów od wschodniego brzegu Afryki Środkowej, na skraju stepów Massai, żyje plemię murzyńskie zwane Hadżapi. Murzyni Hadżapi wyróżniają się z pośród wszystkich innych plemion murzyńskich tem, że żywią fantastyczną wprost bojaźń przed słońcem. Czarodzieje Hadżapi przypisują słońcu władzę zabijania ludzi.

Gdy któryś z murzynów zachoruje, bliżsi jego krewni chowają się starannie po chatach, aby nie ujrzało ich słońce, które może wówczas rozgniewać się na dobre i uśmiercić chorego.

Odprawiać bezpiecznie modły do bóstwa słonecznego może tylko czarownik. Jeśli odmówi on ubłagania słońca o łaskę i pomoc dla chorego, los jego jest przesądzony, umrze on napewno.

Murzyni Hadżapi zamieszkują rezerwat, przeznaczony dla nich przez władze kolonjalne angielskie. Plemię to czerpie środki do życia z myślistwa i prowadzi żywot koczowniczy. Aczkolwiek murzyni Hadżapi znajdują się na nader niskim poziomie cywilizacji, jednak nie wiedzą co to jest gwałt, przemoc, nie prowadzą między sobą wojen, a choć nie znają nawet praw obyczajowych, żyją w gromadzie spokojnie i bez zatargów.

Prostoduszni i życzliwi murzyni tego plemienia odnoszą się bardzo dobrze do obcych, którzy znajdą się na ich terytorjum. Stosunki handlowe z białymi są dość utrudnione, Hadżapi potrafią bowiem liczyć tylko do trzech.

Pociąg do gry i hazardu jest jedyną ujemną cechą charakteru Hadżapi. W okresie deszczów, gdy polowanie staje się niemożliwe na bagnistych terenach, murzyni gromadzą się w wiosce, siadają kołem przy rozciągniętej na ziemi skórze ubitego zwierza i rozpoczynają grę. Każdy kładzie jako stawkę coś z posiadanych przez siebie przedmiotów: fajkę, pęk strzał, nóż, pas skórzany. Małe kwadraciki, wycięte ze skóry, zastępują kości. — Gracze rzucają je po kolei, jeśli kwadraty padają wszystkie na jedną stronę — rezultat remisowy. Jeśli padjedne na zewnętrzną, drugie na wewnętrzną stronę — wygrywa lub przegrywa ten, którego kwadrat znalazł się wśród większości lub mniejszości kwadratów. Gra trwa niekiedy całą noc, a niektórzy przegrywają przy tem cały swój dobytek.

Robotnicy polscy na winobraniu we Francji.

Jak wynika ze sprawozdań z rynku pracy we Francji, w tygodniu od 3 do 10 bm. przyjechało do Francji 337 Polaków, którzy otrzymali pracę na okres winobrania. W tym samym czasie wyjechało 401 robotników polskich. W tym okresie tygodniowym zasiłki pobierało we Francji 263.978 bezrobotnych t. j. o 3.483 więcej, niż w tygodniu poprzednim.

Krawcy angielscy skarżą się.

W Oxfordzie odbył się zjazd związku krawców angielskich, na którym większą część obrad poświęcono sprawie zaniedbania i „niechlujstwa“ — jak się wyraził dobitnie jeden z mowców — które dają się obecnie obserwować w dziedzinie mody męskiej. Pod wpływem kryzysu Anglicy, którzy dotąd dzierżyli prym wśród dobrze ubranych gentlemenów na obu półkulach, zaczeli się zaniedbywać w stroju i — jak żalili się krawcy — forytują dla oszczędności magazyny z gotowem ubraniem. Krawcy stwierdzają więc z ubolewaniem, że dawny „dobry ton“ zanika w Anglji, co odbija się w pierwszym rzędzie na interesach zakładów krawieckich.

Zmysł powonienia ryb.

Ciekawe badania w laboratorjum marynarskiem.

Ryby nie posiadają nosa, a mimo to potrafią wąchać. Prawdziwość tego twierdzenia wykazały badania, jakich dokonano niedawno w laboratorjum marynarskiem, w Ods Hole w stanie Massachussets Ameryki Północnej. Badania te wykazały jeszcze coś więcej, a mianowicie okazało się, że zapach w wodzie rozchodzi się tak, jak w powietrzu. Ciekawe te odkrycia mają szczególne ważne znaczenie dla rybaków którzy do tej pory nie zwracali żadnej uwagi na zapach przynęty, a tylko na jej wygląd. Doświadczenia natomiast, dokonane w wymienionem wyżej laboratorjum niezbicie wykazały, że ryby prędzej chwytały przynętę pachnącą, niż — pozbawioną woni.

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym.)

Sobota, 24. września

LWÓW. (381). Godz.: 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. **Odczytanie programu na dzień bieżący.** — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Pol. **12.20: Koncert z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.** — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. — 12.45: **D. c. koncertu z płyt gramofonowych.** — 13.25 — 15.00: Przerwa. — 15.00: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 15.10: **Muzyka z płyt gramofonowych.** — 15.30: Trans. z Warszawy. Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi i odpowiedzi udzieli z ramienia Wojsk. Inst. Naukowo Wydawniczego red. J. I. Targ. — 15.40: **Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Feluś muzykant“, pióra J. Tota. Trans. na wszystkie stacje P. R. — 16.05: Audycja dla chorych w opr. ks. kap. Michała Rękasa i koncert orkiestry pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. Trans. na wszystkie stacje P. R. — 16.48: „Wśród książek“, omówienie ostatnich wydawnictw.** — 17.00: Trans. z Warszawy. Koncert popołudniowy w wyk. ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. — 18.00: Trans. z Warszawy. „Nawet Bóg mierzył, stwarzając świat“, wygł. inż. Zygmunt Kacprowski. — 18.20: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. — 19.10: **Rozmaitości. — 19.30: Odczytanie programu na dzień następny.** — 19.35: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.45: **„Dygresyjność w naturze ludzkiej“, feljeton p. Marji Hausnerowej.** — 20.00: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. Kazimierz Dembowski (tenor) i Ludwik Urstein (akompanjament). — 20.55: Trans. z Warszawy. „Na widnokręgu“. — 21.05: Dalszy ciąg muzyki lekkiej. — 21.50: Trans. z Warszawy. Dodatek do prasowego Dziennika Radjowego. — 21.55 Trans. z Warszawy. Komunikat. 22.00: Przerwa. — 22.05: Trans. z Warszawy. Utwory Chopina w wyk. Bolesława Kona. — 22.40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.50 do 24.00 **Koncert orkiestry mandolinistów „Hejnał“ pod dyr. Adama Eplera.**

Notowania giełdowe.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, 22 września.

Naogół sytuacja bez zmiany, usposobienie wyczekujące.

Dolar w obrotach prywatnych 8.90 zł.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Na Giełdzie transakcje w jęczmieniu przemiałowym, po cenach w ramach dotychczasowych notowań. Pozatem sytuacja bez zmiany.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

PODWOŁOCZYSKA.

Ceny giełdowe:

Jęczmień przemiałowy 624.5 12.25 do 12.75.

Inne kursy niezmienione.

Z okazji odbywających się we Lwowie „Kontraktów Jesiennych“, wyznaczono na dzień 25. bm. (niedziela) zebrania Giełdy zbożowej na placu „Targów Wschodnich“ **(pawilon Banku Przemysłowego).**

Spodziewany jest liczny zjazd kupców i producentów, jakoteż zagranicznych odbiorców na zboże i nasiona — to też liczyć się należy z dużą frekwencją i znacznemi obrotami.

Legitymacje dla uczestników zebrania giełdowego wydawane będą w Biurze „Targów Wschodnich“. zamiejscowi korzystają z 50% zniżki na kolejach polskich w drodze do miejsca zamieszkania.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Warszawa, 23 września.

DEWIZY: Belgja 123,85; Holandja 358,50; Londyn 30,91—30,88; Nowy Jork 8,91,9; Paryż 34,98; Praga 26,38; Szwajcarja 172,15; Włochy 45,80; Berlin 212,40.

AKCJE: Bank Polski 91—89.

PAPIERY WARTOŚCIOWE: 3 proc. poż. budowlana 38,—; 4 proc. poż. inwest. 99,00; 4 proc. poż. inwestycyjna seryjna 107,25; 5 proc. poż. konwersyjna 40,—; 4 proc. poż. dolarowa 48,75—49,00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 54,75—53,25.

CL. HOUGHTON. 3)

„Lepiej czy gorzej?“

NOWELA.

(Przekład z angielskiego.)

— A czem się właściwie zajmuje to stowarzyszenie? — spytałem po chwili.

Marlowe, zakłopotany, podrapał się w głowę i odrzekł:

— Na to pytanie nie jest łatwo odpowiedzieć... Zbierają się raz na miesiąc w jakiejś suterynie, a jeden z członków stowarzyszenia wygłasza od czyt z dziedziny literatury dramatycznej. Potem rozpoczyna się dyskusja... trwająca niekiedy niesłychanie długo. Każdy członek Towarzystwa jest autorem jakiejś sztuki, smutne tylko jest to, że żadna z tych sztuk nie została jeszcze wystawiona.

— A czy to nie działa na nich deprymująco, nie zniechęca ich do dalszej twórczości? — zapytałem, pragnąc dowiedzieć się czegoś więcej o tem oryginalnem zrzeszeniu.

— Zdaje się, że nie. Wszyscy pocieszają się tem, że podobno większość sztuk mających powodzenie u publiczności i „robiących kasę“ jest stale odrzucana i to po kilkakroć przez dyrektorów teatrów, zanim ci zdecydują się wreszcie na ich wystawienie. Ale rzecz dziwna: młodzi autorzy sami niesłychanie ostro krytykują i wykpiwają sztuki mające właśnie największe powodzenie. Nawet przyznać muszę, że w krytykach tych posuwają się cokolwiek zadaleko.

— Ci ludzie są naprawdę zdumiewający!

— Są nimi w istocie — odpowiedział Marlowe. A każdy z nich poluje na osobistości, posiadające jakiekolwiek wpływy, czy stosunki. Uganiają się za niemi, powiadam panu, niczem psy gończe za zwierzyną. Sam zresztą zapisałem się do kilku klubów tylko dlatego, aby zaznajomić się z paroma wpływowemi jednostkami.

— No, i jakże się panu powiodło? — spytałem zaciekawiony.

— Nieszczególnie. Zanadto jestem nieśmiały. Nie potrafię kogoś, kogo ledwie poznałem, klepać po ramieniu i mówić doń, niby to w przypływie serdeczności: „posłuchajno, mój stary...“ Uczyniłem to oczywiście raz i drugi, ale czułem, że to nie w moim stylu. W dodatku takie znajomości wymagają potężnego picia. Ale, ale... możeby pan już skończył swój kieliszek, byśmy mogli dla odmiany napić się czegoś innego.

Marlowe zamówił nową „kolejkę“ i opowiadał dalej:

— Zaczepiłem parę osób ze sfer teatralnych i próbowałem pomówić z niemi o sztuce Ireny. Zazwyczaj przerywały mi zaraz po paru pierwszych zdaniach, mówiąc: „ta sztuka wydaje mi się, owszem, interesującą, chętniebym ją przejrzał“. Posyłaliśmy oczywiście zaraz egzemplarz sztuki, przepisany na czysto, jako list polecony i czekaliśmy daremnie na odpowiedź przez długie tygodnie.

— A czy takie ciągle wyczekiwanie nie zbrzydło wkońcu pańskiej żonie?

— Bynajmniej. Co jakiś czas kazała przepisywać sztukę na nowo, a ja rozsyłałem te odpisy na prawo i na lewo.

— Te wszystkie starania musiały chyba pochłaniać panu masę czasu? — zauważyłem dyskretnie.

— Oczywiście. W tem właśnie sęk. Godziny, przeznaczone na obiad, przedłużałem coraz więcej i coraz częściej i to naturalnie odbijało się na mojej pracy w biurze. Z początku szefowie moi patrzyli przez palce na to moje zaniedbywanie obowiązków. Byli w stosunku do mnie, przyznać to muszę, niesłychanie wyrozumiali i łaskawi. Niestety coraz bardziej pochłaniała mnie bieganina po mieście i bezustanne starania w sprawie sztuki mojej żony. Możnaby myśleć, że żona mnie zahypnotyzowała, tak jej ulegałem. Krótko mówiąc: pewnego pięknego dnia wyrzucili mnie moi szefowie za drzwi.

Marlowe zaczął niezdarnie szukać po kieszeniach papierosa i po chwili mówił dalej, ale już innym tonem:

— Może mnie pan uważać za skończonego głupca, pańska wola. Ja sam zresztą uważam, że jestem idjotą. Ale... widzi pan... szalenie kochałem Irenę, a właściwie kocham ją jeszcze... Nawet nie wyobraża pan sobie do jakiego stopnia. To wyjątkowo nieszczęśliwa kobieta. Ta jej sztuka była jedynym celem i sensem jej życia. Czy teraz pan już rozumie?

— Tak. Doskonale rozumiem, co pan chce wyrazić. Ale cóż powiedziała pańska żona, gdy się dowiedziała, że pan stracił posadę?

— Co ona powiedziała? Hm!... Była zachwycona. Ani ona ani ja nie mieliśmy wprawdzie żadnych oszczędności, ale to ją niebardzo wzruszało. Wymówiliśmy mieszkanie nasze i umieściliśmy się w ubożuchnej dzielnicy na poddaszu.

(Dok. nast.).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marceli Szarota.

„Drukarnia Polska“, Lwów, ul. Krasickich 18 a, tel. 29-19, pod zarządem **Władysława Germana.** — **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**